Nr. 39. Lwów. — Piątek dnia 18 lutego. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. —.75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 5 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się po cenie 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Flawjusza M. Jutro: Konrada Pust.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 7 m. 10·0 Zachód „ 5 „ 20·0
Długość dnia g. 10 m. 10·0 Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Z Petersburga piszą nam:

(>) Stronnictwo narodowych szowinistów w skutek zacietrzewienia się w dążnościach rusyfikacyjnych tak ogromnych, że się przelewają za brzegi granic państwowych, i w skutek niechęci się za stanowczą niechęcią Aleksandra III do wojny, ma coraz mniej znaczenia, co widząc traci głowę, porywa się na kroki rozpaczliwe i kompromituje się do reszty. Zaczęło ono teraz kopać dół pod p. Giersem, lecz prawdopodobnie samo weń wpadnie. Minister spraw zagranicznych tem właśnie stoi silnie, że w niczem nie kontruje Aleksandrowi III, ulega mu zupełnie, a przecież zdanie swe umie mu zręcznie narzucić, nie objawia swej woli, lecz ją niepostrzeżenie wpaja w monarchę i przez niego działa. Kto zwalczał go, ten zwalczał Aleksandra III. Niechęć szowinistów do p. Giersa buchnęła wielkim płomieniem od chwili jak on w Radzie państwowej obalił projekt p. Manasseina reorganizacji sądów przysięgłych w tym kierunku, by trybunałowi wolno było podług własnego widzimisię prowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Stanowcze *veto* p. Giersa opierało się na tem, że podobna reforma zaszkodzi Rosji w opinji zagranicznej. Minister sprawiedliwości powinien był przedłożyć projekt takiej reformy, w której ustawodawczo byłoby określono jakie mianowicie sprawy muszą być rozbierane przy drzwiach zamkniętych, a jakie przy otwartych. Przelewanie zaś na sądy atrybucyj ustawodawczych, będących dotąd wyłącznie własnością korony, nie jest zgodne z ogólnym duchem prawodawstwa rosyjskiego. Projekt p. Manasseina i przyjaciela jego Pobiedonoscewa, za którymi stał Katkow, upadł. Car kazał ten projekt, jako wniesiony niedojrzały, cofnąć. Stąd zawziętość na p. Giersa.

Wczorajszy telegram krótko doniósł o odezwie wydanej przez katolicką nadreńską szlachtę do wyborców, w której to odezwie szlachta owa wzywa do głosowania za septennatem, a przeciw centrum, które jakby skojarzyło się z postępowcami. W otrzymanej już *Gazecie Kolońskiej* znajdujemy cały ten manifest. Brzmi on ostrzej i więcej niż wiemy zwala na centrum, bo oskarża je o to, że coraz więcej ulegając jednej tylko stronie, czyli wpływom Welfów i Polaków, ściga cele szkodliwe dla całości Niemiec i rzuca głazy na drogę, wiodącą do zupełnego kościelnego pokoju. W chwili obecnej, tak niebezpiecznej, centrum zamiast popierać wprowadzenie wielkiej narodowej polityki, zamiast zaniechania wszystkich drobnych kwestyj, stawia się wbrew ogółowi na czele swego programu, adoptując idee Polaków, Welfów, postępowców, ba, nawet po części socjalistów. Swoim ideałem wszystkich znanych i uznanych wrogów istniejącego porządku. Zaślepienie centrum jest tak wielkie, że nie poskutkowało na nie nawet upomnienie Papieża. Wskutek tego podpisani, idąc zgodnie z wolą Papieża i Apostolskiej Stolicy, wzywają jednogłośnie swych nadreńskich ziomków, aby wiernie i stale stanęli przy cesarzu i cesarstwie i wybrali takich deputowanych, którzyby w parlamencie utworzyli osobne konserwatywne katolickie stronnictwo. *Germania*, organ centrum, robi uwagę, że w nim gromkość frazesów i śmiałość oskarżeń stoi w odwrotnym stosunku do liczby tych, którzy się na nim podpisali. Jednocześnie baron Franckenstein ogłosił w *Kolońskiej ludowej gazecie* (*Kölnische Volks Ztg.*), że „centrum zawsze chętnie przyjmowało wskazówki Papieża, tym jednak razem byłoby to nieszczęściem dla centrum i sprowadziłoby wielkie nieprzyjemności dla Apost. St., gdyby stronnictwo usłuchało Papieża w kwestji niekościelnej."

Z tego widać, że centrum postanowiło do ostatka wytrwać na zajętem stanowisku.

Półurzędowe berlińskie dzienniki zagroziły, że w Metzu i Strassburgu będzie ogłoszony stan oblężenia, jeśli te miasta wybiorą do parlamentu deputowanych niemiłych rządowi. Jest to już groźba należąca do takich, które wyraźnie nie są dozwolone kodeksem karnym. Ale półurzędowcom wszystko wolno. Zresztą rząd już teraz wywiera presję na Alzatczyków. Donoszą stamtąd, że w obrębie „kraju cesarskiego" odbywają się rewizje po domach i wiele osób aresztowano nie wiedzieć za co, a Francuzów przebywających chwilowo za paszportami powydalano. Zapewne idzie o to o usunięcie na czas wyborów niewygodnych ludzi wpływowych.

W izbie panów sejmu pruskiego podczas debaty nad funduszami szkolnemi pojawił się we wtorek ks. Bismark. Spodziewano się, że zabierze głos przy wyciąganiu na pole ogólnej polityki i wypowie się o teraźniejszej sytuacji. Ale kanclerz ściśle się trzymał przedmiotu i o politycznem położeniu nie rzucił ani słowa.

Jak dalece Francja wystrzega się teraz najlżejszego drażnienia Niemiec, dowodzi fakt następujący. Na wtorkowej radzie ministrów zawiadomił Goblet, że pewien księgarz zamierzył wydać dzieło p. t. „Mistrz szpiegów" i rozlepił o tem plakaty. Jednakże na przedstawienie z urzędu ministerjalnego plakaty natychmiast zdarł i wydania dzieła całkiem zaniechał.

W Rzymie odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za żołnierzy poległych w walce z Abisyńczykami. Król i królowa klęczeli podczas całego nabożeństwa.

Sławny rewolucjonista hiszpański Zorilla został przez rząd objęty amnestją, i o ile się nie mylimy, wszystkich swych kolegów, przyrzekając, że zupełnie się cofnie do życia prywatnego i zamieszka w swych dobrach.

Oprócz wczorajszego bardzo pomyślnego telegramu o stanie rokowań w sprawie bułgarskiej nie mamy dziś żadnej wiadomości z Konstantynopola, krom tej, że ambasadorowie tureccy w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Petersburgu złożyli Porcie takie raporta o znaczeniu militarnych zarządzeń, iż i Turcja także postanowiła się zbroić. Właśnie minister wojny zażądał na militarne cele kredytu w wysokości dwóch miljonów funtów tureckich, przyczem ⅓ tej sumy ma być mu natychmiast wypłacona.

Korespondencje.

Wiedeń 15 lutego.

(X.) Od kilku dni bawi tu Marszałek hr. Tarnowski, lecz tak zajęty, że nie było sposobu zastać go w domu i zabrać mu chociaż chwilę. Zaledwo niektóre szczegóły o pobycie jego mogłem wam przesłać. Wczoraj dopiero na sali balowej udało mi się spotkać i p. Marszałka i p. Namiestnika i inne osoby, z którymi p. Marszałek się schodził, od których przeto mogłem bliżej się poinformować bez naprzykrzania się wyłącznie p. Marszałkowi. Mogę wam przeto z tych autentycznych informacyj od kilku osób ułożyć niejako sprawozdanie o całym tutaj pobycie Marszałka.

Celem podróży jego było zdać sprawę Cesarzowi i Rządowi z pierwszej pod jego laską sesji sejmowej, poinformować się względem podróży Arcyks. Następcy tronu do Galicji, złożyć urzędowe, pierwsze wizyty członkom nowego gabinetu, pomówić z Rządem o rozmaite sprawy krajowe. Cesarz, który dokładnie był poznajomiony z przebiegiem sesji sejmowej, nader życzliwie i łaskawie oceniał skuteczność pracy sejmu. Zapytywał w jakich kierunkach najwięcej ma pracy Wydział krajowy. Gdy marszałek odpowiedział, że administracja autonomiczna bardzo wiele już dokonała między innemi w zakresie komunikacyj, dróg — dodał Cesarz: „oraz i regulacji rzek". A gdy Marszałek wspomniał, że usposobienie Sejmu było poważne, spokojne, — dodał Cesarz: „wiadomo i kraj to uznał, żeś się pan nie mało do tego przyczynił". Wypytywał się też Cesarz szczegółowo o b. Marszałka dr. Zyblikiewicza, wyrażając się o nim bardzo życzliwie i oddając jego zaletom i zasługom należyte świadectwo. — Arcyksiążę Rudolf wypytywał o różne szczegóły krajowe, przypominając okolice, które już poznał podczas manewrów, dłuższą też wszczął rozmowę o bracie p. Marszałka, rektorze Stan. hr. Tarnowskim.

Arcyksiążę Karol Ludwik oświadczył, że pojedzie na wystawę do Krakowa i to **wraz z małżonką** arcyks. Marją Teresą. Z wielką przyjemnością wspominał o dwuletnim niegdyś pobycie swoim w Galicji i o wielu naszych rzeczach, jako dobrze mu znanych.

Ze spraw krajowych, za któremi tu Marszałek starania czynił, mogę wymienić: sprawę subwencyj państwowych dla spółek wodnych, nawiązywanych z mocy ustawy krajowej meljoracyjnej, którym ustawa państwowa przyrzeka te subwencje w ilości 30% dla robót krajowych, 20% dla spółek prywatnych. Otóż szło o to, czy prawa do tych subwencyj nie utracimy z powodu, że zawiązywanie spółek wodnych u nas się odwlekło.

W tej mierze p. Małszałek otrzymał stanowcze zapewnienie, że subwencje te w granicach ustawy w żadnym razie nie przepadną dla Galicji, lecz że rząd nigdy pierwej żadnej sumy nie zaasygnuje, aż Spółka zostanie legalnie zawiązaną i funkcjonować będzie. Inaczej bowiem byłoby ryzyko, że albo znajdą się strony protestujące przeciw zadaniom Spółki, albo też nie wpłyną udziały przepisane. Wszystko to musi być wpierw załatwione. W tej mierze największy obowiązek cięży na władzach politycznych, na starostwach, które mają wszelką możność po temu, żeby zawiązywanie Spółek wodnych przyśpieszać. **Namiestnictwo** może tę sprawę bardzo poprzeć przez stosowne polecenia do starostw, czego p. Namiestnik niewątpliwie nie omieszka uczynić. P. Namiestnik w porozumieniu z Marszałkiem przyrzekł też za teraźniejszego pobytu swojego w Wiedniu, zbadać sprawę dojazdów kolejowych — poruszoną w Sejmie przez p. Jaworskiego — i dołożyć starań, żeby interpretacja ustawy korzystniejsza dla kraju przyjętą została. Co do przeniesienia szkoły ogrodniczej z Czernichowa do Tarnowa, otrzymał p. Marszałek zapewnienie, że rząd się zgodzi i udzielonej subwencji nie cofnie, jeżeli tylko istnienie szkoły w Tarnowie aktem fundacyjnym co do zapewnienia jej bytu, kosztów lokalu, ogrodu, ubezpieczonem zostanie. Zależy zatem sprawa od gminy m. Tarnowa, od rady powiatowej i kuratora ks. Eustachego Sanguszki, ażeby warunków potrzebnych dopełnili.

Co do programu podróży Arcyks. Rudolfa do Galicji, takowy, jak to oświadczył p. Namiestnik, ani jeszcze w szczegółach ułożony nie został, ani też przez Cesarza zatwierdzony. Zdaje się wszelako, że podróż obejmować będzie tylko główniejsze miejsca, a odpadną dalsze wycieczki w góry. Hr. Artur Potocki zaprosił Arcyksięcia na polowanie w jesieni, więc może dopiero wtedy nastąpią przy tej sposobności dalsze, specjalnie myśliwskie wycieczki.

P. Marszałek wyjeżdża dzisiaj do Krakowa, skąd udaje się na pewien czas do Dzikowa. Zdrowie jego znacznie się polepszyło, jednak lekarze nie uwalniają go od odbycia kuracji w Karlsbadzie.

O balu polskim posłałem wam w nocy tak obszerny telegram, że już dalsze szczegóły mogę pozostawić tutejszym dziennikom, które je niewątpliwie przyniosą. Mimo konkurencji z balem Concordji — zapewne liczniejszym — zgodną jest opinja, że bal polski był nierównie świetniejszym. Pomiędzy gośćmi komitetu znajdowali się także prezydent Simonowicz i wiceprezydent br. Kanne i wiele pięknych pań z różnych stron świata. Wszystkie też języki były tam równocześnie w użyciu i nie przeszkadzały sobie.

Z Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 13 bm. po odczytaniu pism małoważnych nadeszłych do Koła, przedstawił przewodniczący p. Jaworski, że ponieważ Koło uchwaliło, aby przy rozprawach w Izbie poselskiej nad § 3 projektowanej ustawy o zabezpieczeniu robotnikom leczenia i utrzymania w razie ich choroby, głosować w pierwszym rzędzie za wnioskiem, aby ustawa krajowa uregulowała tę sprawę co do robotników zajętych przy rolnictwie i leśnictwie, a przedłożenie takiego wniosku zapowiedział poseł czeski Kaizl, przeto należy za jego wnioskiem głosować. — Następnie na żądanie kilku posłów zapowiedział przewodniczący, że po ukończeniu rozpraw Koła nad będącą dzisiaj na porządku dziennym jego obrad wspomnioną ustawą o zabezpieczeniu leczenia i utrzymania robotnikom podczas ich choroby — podda pod obrady sprawę tyczącą się dostaw dla armji.

P. **Czerkawski** wniósł następującą sprawę nagłą: na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej poseł czeski Zeithammer, będący sprawozdawcą tej komisji co do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, obejmującego wydatki na regulacją rzek, przedłożył, iż rząd, zważając na teraźniejszy stan finansów i różne wielkie a nagłe wydatki, zamierza sprawę powszechnej regulacji rzek odroczyć na czas nieograniczony, przeto sprawozdawca ten sądził, iż z tem zgodzić się trzeba. Komisja na wniosek p. Czerkawskiego odroczyła powzięcie uchwały w tej sprawie, chcąc wysłuchać wprzód ministra spraw wewnętrznych, którego zaprosić postanowiła, zaś p. Czerkawski zapowiedział w komisji rezolucją następującej treści:

„Powołując się na projekt regulacji rzek przedłożony przez rząd przy preliminarzu wydatków na rok 1884, wzywa się c. k. rząd, aby roboty około regulacji rzek w ten sposób przyśpieszył, żeby przynajmniej wykonane były w okresie czasu zakreślonym w tym projekcie i aby w razie potrzeby przedsięwziął w tym celu nadzwyczajną operację kredytową."

Rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos pp. Skrzyński, Lewicki, Gniewosz, Madeyski, Abrahamowicz, Czartoryski. — Wśród tej dyskusji poseł **Madeyski** przedłożył wniosek: „Koło przyjmując do wiadomości sprawozdanie członków komisji budżetowe, o stanie sprawy regulacji rzek, zostawia tymże członkom swobodę działania, ale w duchu uchwał sejmowych powziętych co do tej sprawy." Zaś p. **Czartoryski** wniósł: — żeby polscy członkowie komisji budżetowej porozumieli się z ministrem spraw wewnętrznych, iżby jego oświadczenie w komisji nie przesądzało sprawy o regulacji rzek.

P. **Chrzanowski** przedstawił, że idzie tu o przesądzenie sprawy do której kraj i jego reprezentacja wielką, słusznie przykłada wagę; zapowiedziana przez p. Czerkawskiego rezolucja nie zaspakaja go, bo rezolucja ta powołuje się tylko na projekt przedłożony przez rząd w 1883 przy projekcie na r. 1884, który obejmował regulację małych stosunkowo części biegu rzek uznanych za spławne, a nie powołuje się na projekt całkowitej regulacji wszystkich rzek w Galicji przedłożony Radzie państwa przez rząd w 1885 r. a ułożony w następstwie uchwał Sejmu galicyjskiego.

Użytecznym sądzi wniosek p. Czartoryskiego; jednak gdyby minister oświadczył, iż rząd porzuca projekt zupełnej regulacji rzek, wówczas powinni posłowie polscy przeciw temu się zastrzedz, obstając przy uchwałach Sejmu, jak to żąda wniosek p. Madeyskiego; zaś w rezolucji proponowanej przez p. Czerkawskiego należy przynajmniej opuścić powołanie się tylko na projekt z 1884 r. Przemawiali w uzasadnieniu swych wniosków pp. **Czartoryski** i **Czerkawski**, który zgodził się, aby w projektowanej przez niego rezolucji opuścić powołanie się na projekt z r. 1884.

Przystąpiono do głosowania: Przyjęto wniosek p. Czartoryskiego; odrzucono wniosek p. Madeyskiego 17 głosami przeciw 16; zaś uchwalono rezolucję proponowaną przez p. Czerkawskiego, *salva redactione*.

P. Popowski żądał wyjaśnienia, jak przedstawiło prezydjum Izby poselskiej co do uchwały względem kandydatów na członka trybunału państwowego (Reichsgerichtshof); dr. Zyblikiewicz otrzymał 169 głosów ale w pierwszem miejscu dr. Stojałowski 170 ale w drugiem miejscu.

Przewodniczący poseł Jaworski odpowiada że jeszcze nie zasięgnął dostatecznych wyjaśnień jak ta sprawa przedstawiona.

Następnie przewodniczący p. Jaworski poddał pod obrady sprawy będące na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby poselskiej. Pierwszym przedmiotem jest wybór kandydata na członka do trybunału stanu *(Staatsgerichtshof)* w miejsce pana Schenka, który mianowany członkiem Izby panów, złożył mandat do tego trybunału; a ponieważ pan Schenk był z Galicji, przeto posłowie polscy wybierają kandydata i Koło wybrało pana Ignacego Zborowskiego, prezesa sądu wyższego krajowego w Krakowie 20 głosami przeciw 16, które otrzymał p. Jakób Simonowicz prezes sądu wyższego krajowego we Lwowie.

Wreszcie przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem ustawy o zabezpieczeniu robotnikom leczenia i utrzymania w czasie choroby P. Starzyński postawił następujący dodatek do § 3 „Postanowienia niniejszego paragrafu co do kompetencji ustawodawczej i co do tymczasowego obowiązku względem chorych robotników, odnoszą się także do robotników zajętych w przemyśle, złączonym ściśle z gospodarstwem rolnem leśnem, jako to: w gorzelniach rolniczych, w młynach wodnych i wiatrakach i t. d."

Po rozprawach, w których zabierali głos pp. Biliński, Dzieduszycki, Czajkowski Wł., Chamiec i Starzyński, przyjęto wniosek Starzyńskiego jako dodatek do § 3. Następnie przyjęto bez rozpraw § 5 (§ 4 był już poprzednio przyjęty). Uchwalono także bez zmiany § 6 po dość długiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Czaykowski Władysław, Gniewosz, Chotkowski, Dzieduszycki, Lewakowski, Żuk Skarszewski, Chamiec i Biliński.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie **Izby posłów** z d. 15 lutego).

Do prezydjum weszło między innemi przedłożenie rządowe o zakupnie rynsztunku dla landwery i landszturmu i kredyt dodatkowy w kwocie 6.000 zł. jako subwencja dla mającego się odbyć w bieżącym roku kongresu międzynarodowego dla hygjeny i demografji.

Dr. **Sturm** interpeluje ministra obrony krajowej w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o **pospolitem ruszeniu**, które różni się w wielu punktach od takiegoż rozporządzenia dla Węgier i to na niekorzyść naszej połowy monarchji. Pominąwszy mniej ważne różnice dotyczące udziału żandarmerji, straży skarbowej i urzędników w pospolitem ruszeniu, jakoteż mianowania oficerów, zawiera § 3 ustawy węgierskiej ów sprawiedliwy i równy podział i odgraniczenie obowiązku służby w landszturmie dla tych, którzy przed 19 rokiem życia wstąpili do armji czynnej — którego nadaremnie żądał w Radzie państwa br. Hackelberg.

---

4)

„POTOP"
Henryka Sienkiewicza.
ODCZYT
WOJCIECHA hr. DZIEDUSZYCKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Takim był, kiedy poznał Oleńkę. Miłość rycerska zapłonęła w nim jasnym płomieniem na jej widok, i po raz pierwszy zrozumiał, że można siebie przed kimś drugim uniżyć. Uznał jakąś tajemniczą wyższość w Olence, i mimowoli słuchał swojej bogdanki, tak jak się jego dzicy oficerowie przed hożą dziewczyną cofnęli, kiedy pewna tego, że słuszność miała, drzwi im w Wodoktach pokazała. A od Oleńki dowiedział się Kmicic rzeczy zgoła nowych dla niego: że bezbronnych nie trzeba napadać, że ubogich trzeba szanować, że możnemu trzeba być opiekunem słabszych; że każdy winien głowę pochylić przed prawem. O tem wszystkiem wie zacna Żmudzinka, a choć odrazu ukochała całem swem sercem białoruskiego sokoła, wyraźnie mu powiada, że nie może być jego żoną, skoro on tych rzeczy nie rozumie. Aż dotąd Kmicic chełpił się tem, że będzie mógł niebawem delię podszyć dekretami na infamję. Nie od razu przyznał tedy słuszność narzeczonej; miotał się, rzucał, gromadził kozackie watahy po wycięciu dawnych kompanionów; ale wreszcie uległ mocy oczywistej prawdy; postanowił przeprosić i panienkę i szlachtę Laudańską, i zostać obywatelem, równie jak dotąd butnym, ale mniej swawolnym.

Bywają wypadki, kiedy nic nie ma trudniejszego nad poprawę. Nienawiść ludzka i uzyskane już na niego wyroki, zdawały się Kmicicowi zagradzać drogę do prawego obywatelskiego żywota, do którego skłoniła go teraz miłość dla Oleńki. Protekcja i przyjaźń Janusza Radziwiłła usunęły trudności z jego drogi, dały mu cześne stanowisko wśród ludzi, i otworzyły przed nim nadzieję nowej i większej chwały. Nie dziw przeto, że po ojczyźnie i Oleńce, najbardziej ukochał Radziwiłła.

P. Andrzej nie widział pierwej takich ludzi jak książę Janusz, najmożniejszy może pan w Rzeczypospolitej, i głowa polskich protestantów. Różnicę wiary zaćmiewał splendor rodu i zasługi. Radziwiłł nie tylko bywał dzielnym w boju, ale oprócz tego posiadał rozum stanu, który umiał zadziwiać i budzić zaufanie. I powierzchowność jego była majestatyczna. Czarnobrewy hetman o wielkiej lwiej twarzy. wyglądał pośród ciżby dworskiej i cudzoziemskich pułków, jak z przyrodzenia władzca ludzi. Był dobrodziejem Kmicica, podawał mu przyjaźną rękę, i wzywał do większej poufałości. Taką doń wagę przykładał, że zażądał od niego strasznej przysięgi, że go w żadnych terminach nie opuści. Jakżeż miał Kmicic nie przylgnąć do hetmana? Jakżeż miał mu nie poprzysiądz wiary?

Przysiągł, i odtąd nie już wierzył, ale wiedział, że jeśli odstąpi od boku hetmańskiego, wpadnie wprost w paszczę piekielną. I właśnie, gdy przysiągł, hetman innowierca odstąpił od Rzeczypospolitej i oddał ją w ręce cudzoziemców i kacerzy. I teraz rozegrał się w duszy Kmicica dramat okropny. który w każdym z nas najpotężniejsze obudzi współczucie.

Kmicic wiedział, że duszę swoję zgubi na wieki, jeśli odstąpi Radziwiłła. A jednak i Oleńka i sumienie mu prawiły, że Radziwiłła odstąpić trzeba, i był gotów to zrobić, idąc śladem najdzielniejszych pułkowników wojska litewskiego; ale rad się chwytał każdego pozoru, któreby mogło odmienić jego przekonanie. I takich pozorów nie brakło. Dla prostego rozumu wcale nie było rzeczą wątpliwą. że Janusz i Bogusław Rądziwiłły byli zdrajcami. Inaczej rzecz się przedstawiła, kiedy Janusz Radziwiłł otworzył usta i kiedy przemówił, tak jak mężowie stanu mawiać zwykli.

Przyznał się Radziwiłł do tego, że odstępując Jana Kazimierza, a hołdując Szwedowi, zapewnia bezpieczeństwo dóbr swoich, że, co więcej, otwiera rodowi swojemu nadzieję udzielnego panowania na Litwie. Ale przyznawszy się do tego wszystkiego, powiedział Kmicicowi, że to wszystko co czyni w samolubnych celach, boleśną a górną jest ofiarą patrjoty. A mówił pięknie i przekonująco, bo może chwilami sam wierzył w to, co mówił. Rzeczpospolita runęła u stóp Szweda prawie bez walki, a równocześnie Moskal opanowywał jej wschodnie prowincje. Prusak był gotów do zdrady. Kozak szarpał łono matki ojczyzny. Szlachta koronna gromadnie odstępywała króla, a sam król zwątpił o sobie i uszedł po za granice królestwa swojego. Odwieczny gmach państwa Jagiellonów runął i żadna już go moc podnieść nie mogła. A że była zdobycz zbyt wielka na jego ręce, postanowionem było w radzie królów, że Polskę rozedrą na sztuki. Żadna moc ludzka, żadne zmiłowanie boże już tego odmienić nie mogło. Radziwiłł chciał tedy przynajmniej Litwę ustrzedz przed najazdem, otrzymując Litwę w darze dla siebie za pomoc, daną najezdzcy. Wielki książę litewski potem Polskę całą odbuduje; Kmicica uczyni wojewodą wileńskim i swoim hetmanem. Rozpacz była naturalną; rozum Kmicica nie wskazywał drogi ratunku i wyjścia dla tonącej nawy państwa. Trudno było niezaufać Radziwiłłowi, skoro podawał środki dla ratunku ojczyzny i nadzieję niepośledniej hetmańskiej chwały i możność dotrzymania przysięgi. Kmicic tedy służył zdradzie, z zapałem i w dobrej wierze. I choć go czasem raziły hetmańskie okrucieństwa, choć go obruszyło czasem wiarołomstwo, stał przy Radziwille.

Dowcipne argumenta polityków łatwo mogą uwieść z drogi prostej obowiązku — zwłaszcza młodego. Ale na to, by młody wytrwał w błędzie, trzeba, aby był przekonanym, że owi wymowni politycy są uczciwymi ludźmi i dobrymi obywatelami. Dziwo postępu i lekkomyślności — Bogusław Radziwiłł, o twarzy namalowanej weneckiej wszetecznicy, a żelaznem sercu kastylijskiego awanturnika, otworzył przed Kmicicem tajnie ukryte zdrady. Kmicic ujrzał jej ohydne oblicze, a że kochał Rzeczpospolitą z całych sił swoich, i stokroć więcej od siebie, wiedział od razu co mu czynić wypada. Choć myślał, że za to właśnie pójdzie do piekła, postanowił służyć Bogu i ojczyźnie. Wydał tedy jawnie wojnę Radziwiłłom, a podumawszy przez chwilę wśród puszczy, ujrzał przed sobą prostą i jasną drogę obowiązku. Bo wtedy ludzie w tej Rzeczypospolitej byli tak szczęśliwi, że skoro tylko chcieli pomyśleć na zimno o tem, jak mają ratować ojczyznę, nie mogli wątpić ani o środkach, ani o sposobach, ani o powinności swojej. Choć był na wygnaniu u zachodniej granicy Rzeczypospolitej, ale żył jeszcze potomek wielu królów, król polski, choć z imienia elekcyjny tylko, w istocie rzeczy dziedzic Rzeczypospolitej, dla którego ojczyzna była ojcowizną, dla którego nie mogło być innych rodowych widoków nad wielkość i niepodległość Polski. Stanąć przy nim i jemu służyć było to niewątpliwie i nieomylnie służyć ojczyźnie. Do niego tedy przekradał się Kmicic w przebraniu, przez całą od nieprzyjaciela zajętą Rzeczpospolitą. A szedł mimo pokornego stroju dumnie, poprzysięgając pomstę nieprzyjaciołom ojczyzny i własnym nieprzyjaciołom osobistym. Niosło go uczucie szlachetne, bo nie samolubne, ale pycha dawna go nieopuściła. Zawsze był gotów do zwady i po drodze jeszcze zabijał Polaków.

Niedotarł do króla. Przyoblókłszy napowrót szaty świetnego kawalera, podsłuchał w karczmie na popasie rozmowę niemiecką pomiędzy szwedzkim oficerem, Czechem Weihardem Wrzeszczowicem, a austrjackim posłem Isolą, z której się dowiedział, że Szwedzi postanowili targnąć się na skarbiec Przenajświętszej Panny w Częstochowie. Postanowił o tem mnichów przestrzedz Przyczołgał się na kolanach do tajemniczej kaplicy na Jasnej Górze i pełen egzaltowanej wiary, na którą nas już niestać, poszedł księdza przeora przestrzedz o niebezpieczeństwie. Nie mógł powiedzieć kim jest, aby nie ściągnąć nienawiści na imię Kmicicowe znane ze zbrodni w całej Polsce; nie odrazu znalazł wiarę; ledwo mógł gniew swój hamować.

Ale tu w Częstochowie znalazł drugiego po Oleńce przewodnika do cnoty. Był nim przeor Kordecki. Mnich, pełen gorącej wiary, ale niemniej patrjota i człowiek rozumny. Kmicic, jako katolik odsłonił przed nim najtajniejsze głębi serca swego, a przeor umiał rycerza w miarę pocieszyć i podnieść. Nie umniejszał przed nim szkarady win dawnych; za niedotrzymanie przysięgi rozgrzeszył od kar piekielnych, nie ręcząc wszelako za kary czyśćcowe. Od tych miała uwolnić ciężka ziemska pokuta. Kmicic zewsząd otoczony symbolami nadprzyrodzonego świata, miał się modlić i miał się biczować, aby nie zapomnieć o wieczności i Bogu, i aby się wzbić na skrzydłach wiary powyżej niepowodzenia i poklasku tej ziemi. Tem zasilony miał zarabiać na przebaczenie win dawnych, znosząc tych win skutki. Wiara Kmicica miała się stać wyższą, lepszą, szlachetniejszą. Formy religji okazywały się dla jego duszy cudnym medykamentem, wiodącym do istotnej służby Bożej. A nie wolno było Kmicicowi szukać dla siebie tylko spokoju w klasztornem życiu. Co złego na świat sprowadził, miał ze świata wymazać. Nietylko męztwem i krwią, ale pokorą i cierpliwością, miał pracować dla dwu ideałów na tej ziemi: dla ojczyzny i wiary.

(C. d. n.)

Podobnież § 4 ustawy węgierskiej pozwala na powołanie landszturmu pod broń tylko na wypadek grożącej wojny, podczas gdy ustawa austrjacka warunku tego nie zawiera, a odnośny wniosek Scharschmida upadł w Izbie. Wedle ustawy węgierskiej wolno użyć pospolitego ruszenia w razie, jeżeli zwłoka może być szkodliwa w następstwach, bez zezwolenia reprezentacji państwa tylko w tym wypadku, „jeżeliby Sejm nie był zebrany", a nawet i wtedy pod warunkiem, że „natychmiast dodatkowo to zezwolenie zostanie uzyskane," podczas gdy ustawa austrjacka ograniczenia takiego nie zawiera i tylko dodatkowe „podanie do wiadomości Radzie państwa" przypisuje. I w tej sprawie wniosek interpelanta żądający jedynie zrównania z landszturmem tyrolskim, został odrzucony, jako z wojskowego stanowiska niedopuszczalny.

§ 5 ustawy węgierskiej przepisuje, że do armji operacyjnej wcielani być mogą jako uzupełnienie z landszturmistów tylko ci, którzy są wojskowo wykształceni, podczas gdy ustawa austrjacka takiego ograniczenia nie zawiera, a tem samem milcząco pozwala na włączenie całego landsturmu do armji.

Wreszcie według § 7 ustawy węgierskiej ma być pospolite ruszenie węgierskie „po wojskowemu ubrane i zaopatrzone" — podczas gdy ustawa austrjacka każe tylko nosić jednakowe przepaski, a odnośny wniosek Tuerka został również odrzucony.

Dalej, aby zostać oficerem w landszturmie węgierskim, nie potrzeba koniecznie zdawać egzaminów i mieć szczególniejszą wprawę wojskową jak tego wymaga ustawa austrjacka, a w dodatku szarżę oficerską można tam zachować także w pokoju podczas gdy w Austrji wszelkie mianowania mają znaczenie tylko na czas wojny.

Największa i najdotkliwsza różnica zachodzi w postanowieniach co do uzupełnienia wojsk operacyjnych landszturmem. W Węgrzech istnieje w tej mierze stały porządek w jakim to uzupełnienie ma się odbywać, a mianowicie stojący w wieku lat 32—34 są w pierwszej linji do tego przeznaczeni.

W Austrji przepisu takiego wyraźnego nie ma, a nawet punkt 149 rozporządzenia wykonawczego powiada, że „w szczególniejszych i pilnych wypadkach" — a więc w każdej chwili wedle potrzeby — „mogą landszturmiści pierwszego powołania (a więc 32—37 letni) być wyłączeni z bataljonów pospolitego ruszenia i użyci do zapełnienia luk w armji czynnej i landwerze." W Węgrzech więc tylko trzy pierwsze lata pospolitego ruszenia, w Austrji zaś sześć lat służy celem uzupełnienia armji — co jest rażącą niesprawiedliwością.

Dr. Sturm i towarzysze zapytują tedy ministra obrony krajowej, w jaki sposób potrafi on wytłomaczyć te zasadnicze różnice między obiema wspomnianemi ustawami i rozporządzeniami wykonawczemi, czy zamyśla przez przedłożenie nowelli do tej ustawy różnice te usunąć — dalej co uczynił dotychczas rząd dla uzyskania międzynarodowej ochrony pospolitego ruszenia, a wreszcie jak zdoła usprawiedliwić zawarte w rozporządzeniu wykonawczem postanowienie, iż rzemieślnicy i robotnicy mogą być przydzieleni do fabryk prywatnych liwerujących dla armji różne dostawy i tam niejako służbę swą wojskową odbywać i czy ma rząd przynajmniej zamiar tymże robotnikom udzielać za czas pracy jakiego wynagrodzenia?

P. **Auspitz** interpeluje ministra handlu, dla czego rząd wydając kolei północnej koncesja na budowę linji Biała-Bystrzyca (Bielitz-Bistritz) nie uwzględnił uchwalonej dnia 27 marca 1885 przez Radę państwa rezolucji domagającej się, aby ta linja dotykała miast Friedek i Mistek i łączyła się z morawską koleją transwersalną — i w jaki sposób zamierza rząd wynikłą z tego zaniedbania dla interesantów szkodę dodatkowo naprawić?

Poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Kredyt dodatkowy dla ministerstwa obrony krajowej na zakupno spalonych w Stryju rynsztunków dla landwery, uchwalono.

Do trybunału państwowego wybrano prezydenta sądu wyższego w Krakowie, Zborowskiego (kandydat lewicy dr. Schmeykal).

Z kolei przystąpiono do dalszych obrad nad § 1 ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek chorób.

Dr. **Kronawetter** podnosi niejasność tego paragrafu co do tego, którzy robotnicy podlegają postanowieniom niniejszej ustawy i żąda jaśniejszej stylizacji, tem bardziej, że ustawa ta jest dla drobnego handlu i rzemieślników.

Komisarz rządowy dr. **Steinbach** przyznaje, że ustawy stają się z każdym dniem bardziej skomplikowane, albowiem i stosunki życia są bardziej zawiłe. Dziś już niepodobna każdą rzecz prostemi określić słowami, lecz trzeba się uciekać do pojęć ogólniejszych. Ani książka robotnicza, ani służbowa nie dają jasnego pojęcia kogo należy zaliczać do robotników. Tem bardziej nie można tego wywnioskować z ustawy przemysłowej, której nie wszystkie sposoby zarobkowania podpadają. Dlatego zawiera § 1 ogólne pojęcia „robotnicy i urzędnicy fabrykanci", aby tym sposobem objąć niniejszą ustawą wszystkich, którzy pracują w zakładach obowiązanych do asekuracji.

A więc wszyscy mają być asekurowani od chorób, a oświadczenie to zawiera zarazem odpowiedź na zapytanie p. Gomperza zadane mówcy na ostatniem posiedzeniu Izby.

Komisarz rządowy omawia następnie poprawki Gomperza i Suessa wniesione do § 1. Rząd na proponowane przez nich zmiany nie może żadną miarą się zgodzić, albowiem poprawka pierwszego wykluczałaby wielu robotników, poprawka drugiego poddawałaby znowu za wielu w moc niniejszej ustawy. Nie mających kapitału własnego osób ograniczonych jedynie za zapłatę jest bardzo wiele; należą tu zarówno robotnicy fabryczni jak wiejscy, służba wszelkiego rodzaju, a wreszcie i urzędnicy o ile nie posiadają własnego kapitału obrotowego.

Po przemówieniu dr. **Jaquesa**, który również wniósł był poprawkę przyjęto § 1 bez zmiany.

§ 2 opiewa: „Określony w § 1 obowiązek asekuracji nie odnosi się do służby, która przy fabryce państwowej, krajowej, gminnej lub funduszu publicznego jest zatrudniona za stałą płacą."

P. **Kaizl** nie zgadza się w zupełności z tym paragrafem i proponuje taką jego osnowę: „Określony w § 1 obowiązek asekuracji, nie odnosi się do osób, które w fabrykach państwowych, krajowych, powiatowych, gminnych lub funduszu publicznego są zatrudnieni i mają prawo na wypadek choroby do dalszego pobierania pensji lub płacy, albo też wsparcie opierającego się na § 6 przynajmniej przez przeciąg 20 tygodni po zachorowaniu."

Dr. **Menger** zapytuje, czy paragraf niniejszy obejmuje także djurnistów zatrudnionych w wielkiej liczbie przy fabrykach rządowych, a zastępujących w znacznej mierze urzędników sądowych i administracyjnych.

Sprawozdawca dr. **Biliński** odpowiada po porozumieniu się z komisarzem rządowym, iż djurniści objęci są niniejszą ustawą, albowiem nie pobierają stałej pensji — oświadcza się dalej przeciw poprawce Kaizla, albowiem niewiadomo czy przez przyjęcie jej nie przyszłoby się w sprzeczność z ustawą o ubezpieczeniu od wypadków.

W głosowaniu przyjęto § 2 według wniosków komisji z dodatkiem słowa „powiatowej" po „krajowej", jak tego żądała ewentualna poprawka Kaizla.

Paragraf 3 opiewa: „Minister spraw wewnętrznych ma prawo w porozumieniu z innymi interesowanymi ministrami poddać robotników i urzędników, zajętych przy pracach leśnych i gospodarczych, obowiązkowi asekuracyjnemu po myśli niniejszej ustawy. Przed rozstrzygnięciem należy zasięgnąć zdania odnośnej Rady krajowej kultury, a gdzie takowa nie istnieje, jednego lub kilku towarzystw gospodarczych i opinji krajowego Sejmu. Dopóki w jakimś kraju poddanie wszystkich robotników rolnych i leśnych obowiązkowi asekuracji od chorób nie zostanie przeprowadzone, a w razie, jeżeli to prędzej nie nastąpi, niż w ciągu 5 lat od chwili, w której określone w § 1 ubezpieczenie się zaczyna, mają także podlegać według § 1 obowiązkowi asekuracji robotnicy rolni i leśni i urzędnicy na żądanie ich pracodawcy przez władze nadzorujące od tegoż obowiązku być uwolnieni, jeżeli pracodawca przyjmie na się zobowiązanie, postarać się bez zwłoki o zaopatrzenie i kurację lekarską uszkodzonego w jego fabryce robotnika lub urzędnika. Koszta leczenia aż do upływu 4 tygodni po zajściu wypadku ma przedsiębiorca ponosić z własnej kieszeni."

Zabiera głos dr. **Bärnreither** sprawozdawca mniejszości komisji celem uzasadnienia odrębnego wotum:

„Ze względu na stosunki rolnicze, widzimy w Austrji trzy odmienne obszary: południowy, alpejski i niemiecko-słowiański. W alpejskim przeważa staro-niemiecka forma osad, pojedyńcze dworki i folwarki, w niemiecko-słowiańskim forma słowiańska gromadnych wsi. Tam robotnicy stoją przeważnie w stosunku służących stale najętych, tu zaś rozmaicie się ta rzecz przedstawia. Jedni robotnicy są w podobnym jak tam stosunku najętymi stale parobkami, inni mają swe własne zagrody ale od czasu do czasu pracują przy większych gospodarstwach, a w końcu są tacy, którzy własności żadnej nie posiadają i są zarobnikami tylko, podobnie jak robotnicy fabryczni. Stosunki takie utrudniają wielce zastosowanie niniejszej ustawy. Z drugiej zaś strony powiatowe kasy chorych nie dadzą się prawie zastosować do robotników wiejskich, a przynajmniej porządku trudno będzie się dochować wobec tak wielkiego materjału i możliwego oszustwa."

Z tego powodu zaleca mówca odmienne brzmienie tego paragrafu, wedle którego sprawa robotników wiejskich ma być uregulowana osobną ustawą, na razie zaś obowiązek asekuracji ich nie ma dotyczyć. W końcu zaleca mówca rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia odnośnego projektu do ustawy.

Do głosu zapisani jeszcze: *pro:* Pichler, Kaizl, Kronawetter; *contra:* Chamiec i Fuernkranz.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 45.

O utrakwizmie.

III.

Podana wczoraj odpowiedź Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego była uchwalona przez wszystkich profesorów z wyjątkiem jednego. — Anatol Lewicki, profesor historji austrjackiej, głosował przeciw niej i przedłożył osobny referat, którego jednak — wyraźnie to zaznaczył i zastrzegł w protokole — *nie postawił* jako *votum separatum*. Z tem wszystkiem Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uznał za odpowiednie przedłożyć Wydziałowi krajowemu także ów referat prof. dr. Anatola Lewickiego, a ponieważ Wydział zakomunikował go Sejmowi, więc i my uważamy za rzecz właściwą podać go także w szeregu dokumentów, dotyczących sprawy utrakwizmu, jakkolwiek jest to opinja nie całej jakiejś uczonej korporacji, lecz tylko jednego, bardzo zresztą światłego człowieka. A podając ten referat, nie sądzimy aby rzeczą było potrzebną dotykać tej uczuciowej nuty, w którą prof. Lewicki uderzył. Uważny czytelnik sam ją spostrzeże i przeczytawszy cały ten dokument, napisany zręcznie i wykwintnie, przyjdzie do przekonania, że koniec końców szanowny profesor dla owej uczuciowej strony wniosku posła Małeckiego gotów jest poświęcić wszystką dydaktyczną korzyść, jaką czerpią nasze szkoły z wykładów w jednym tylko języku. Powiada bowiem wprost, że wprowadzenie utrakwizmu cofnęłoby szkoły; a jednak zgadza się na to ich cofnięcie, byle zażegnać waśń narodową. Ba! możebyśmy się i my na to cofnięcie szkół zgodzili, gdyby profesor Lewicki czy też wnioskodawca, poseł Małecki, zdołali udowodnić że w samej rzeczy wygaśnie owa waśń pod wpływem utrakwizmu. Ale tego dotąd nie uczynili i uczynić nie mogą, skoro są w tej przykrej pozycji, że nie mogą przytoczyć na poparcie swej tezy dowodu historycznego, albowiem utrakwizmu żadne jeszcze państwo nie próbowało. Więc pozostaje nam tylko dobra ich wiara, mniej nawet niż wiara, bo jeno pobożne życzenie, aby utrakwizm pogodził tych, którzy uważają za swój szowinistyczny obowiązek wzniecanie kłótni; a z drugiej strony czeka nas pewność, że szkoły nasze, które i bez tego świetnemi nie są, spadną jeszcze niżej. Wobec takiej perspektywy, nie weźmie nam za złe prof. Lewicki, że nie przekonał nas jego pięknie opracowany referat, który opiewa jak następuje:

„Wniosek posła Małeckiego można traktować ze względów politycznych, dydaktycznych i pedagogicznych. Traktowanie wniosku z jego strony politycznej nie może należeć do kompetencji Wydziału filozoficznego, a względnie Uniwersytetu. Ponieważ jednak intencja tego wniosku jest w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem polityczna i pod tym względem jest on bardzo wielkiej doniosłości, dlatego zastrzedzby się należało, że opinja Wydziału nie mogąc wniosku oceniać wedle jego właściwego celu i możliwych następstw, nie wyczerpie przedmiotu i musi być jednostronna i niezupełna.

Stronę dydaktyczną wniosku można, zasadniczo ją biorąc, uważać z góry za przesądzoną, gdyż nie może podlegać wątpliwości, że udzielanie nauk w jednym, rodzinnym języku jest korzystniejszą dla młodzieży, niśli w dwóch językach i pod tym względem byłoby uchwalenie wniosku p. Małeckiego poniekąd cofnięciem szkoły wstecz.

Także w przeprowadzeniu nauki szkolnej wedle zasady utrakwizmu nastręczałyby się trudności, tak z powodu niedostatecznej na razie znajomości języka ruskiego u większej części nauczycieli i młodzieży szkolnej polskiej, jak w samem rozdzielaniu przedmiotów szkolnych między język polski a ruski, aby nie uczynić uszczerbku żadnemu z obu języków i zaznajomić młodzież dostatecznie ze sposobem wyrażania się i terminologją drugiego języka: jak nareszcie — i to może rzecz najważniejsza — z powodu niedostatecznego wyrobienia języka ruskiego, skutkiem czego, jak obecnie każde niemal pismo, tak w przyszłości w szkole, każdy nauczyciel innego-by języka używał. Podnieść tu muszę jeszcze tę okoliczność, że używanie w szkole naprzemian jednego i drugiego języka, mogłoby wpłynąć na dalszy rozwój obu języków w tem rozumieniu, że każdy z nich przyswajałby sobie pomału właściwości drugiego, zruszczałby się język polski, a polszczał ruski.

Ale inaczej przedstawia się rzecz ze względów pedagogicznych. Jestto rzeczą powszechnie znaną i tysiącznymi faktami stwierdzoną, że jak w kraju tak i w szkole, między młodzieżą, mimo usiłowań przeciwnych, istnieje i potęguje się z dniem każdym waśń narodowa. Rzecz to niezmiernie szkodliwa dla kształcenia serca i charakteru, co jest przecie jednem z głównych zadań szkoły, a w szczególności szkoły średniej.

Niemożliwe jest skutkiem takiej waśni koleżeństwo między młodzieżą obu narodowości, podstawa i wzór życia towarzyskiego, a temsamem pierwszorzędny czynnik w wyrabianiu się charakterów. Niknie skutkiem tego zaufanie do nauczycieli innej narodowości, a temsamem do szkoły i usuwa się przez to pierwszy i nieodzowny warunek skutecznego działania szkoły na umysł młodzieży. Muszą się w razie dalszego trwania takiej waśni wyrabiać charaktery, których istotą będą czynniki ujemne, nieufność, podejrzliwość, nienawiść. Usunięcie tej waśni ze szkoły jest rzeczą tak ważną, że żadna ofiara w tym celu poniesiona nie zdaje mi się być za wielką.

Jestem przekonany, że jeżeli dzisiaj, mimo przeważnie polskiego kierownictwa, waśń ta nietylko nie ustaje, ale owszem się wzmaga, to winny temu nietylko wpływy zewnętrzne, na młodzież wywierane i wychowanie domowe, ale winna w znacznej części szkoła sama, w której nic nie zrobiono dla usunięcia tej waśni, a natomiast wiele dla jej podniecania. Same wykłady niemal wyłącznie w języku polskim miane, u młodzieży ruskiej niechęć do języka i narodowości polskiej z domu przyniesioną powiększać i konieczną reakcję wywołać muszą.

Rodzi się bowiem przez to, a raczej utrwala u młodzieży ruskiej uczucie upośledzenia i krzywdy, narodowości ruskiej wyrządzanej, zaczem idzie niechęć, uprzedzenie, waśń i nienawiść. Taki sam ujemny stan duszy z tych samych powodów przypuścić trzeba także u nauczycieli ruskiej narodowości, ze wspólnych uczuć rodzi się potrzeba dalszej wspólności, wspólnego postępowania i działania; nauczyciele ruscy przygarniają młodzież ruską do siebie udzielają jej książek, rad i wsparć, tworzy się w obrębie społeczności szkolnej społeczność odrębna mniejszości. Urządzenia szkolne wspierają to dążenie do odrębności, bo obie części młodzieży chodzą osobno do kościoła i do cerkwi, na exhorty, na naukę religji, śpiewu, języka ruskiego i t. d. Jest regułą w Galicji wschodniej, chyba z bardzo małymi wyjątkami, że także nauczyciele obu narodowości na ćwiczenia religijne wyłącznie tylko swojego obrządku razem z młodzieżą uczęszczają, polscy chodzą tylko do kościoła, ruscy tylko do cerkwi i tylko na exhorty swojego obrządku, działając tutaj wbrew zasadzie pedagogicznej i przepisom, że nauczyciel nie dla własnego nabożeństwa, ale dla nadzoru młodzieży razem z nią w ćwiczeniach religijnych udział brać powinien i że skutkiem takiego postępowania nauczyciele wcale nie wiedzą, jak się druga część młodzieży w kościele i przy ćwiczeniach religijnych zachowuje. Jeżeli nadto nadmienię, że nauczyciele szkół średnich ruscy, jako najwyższa w kraju inteligencja ruska, są zarazem obok księży głównymi propagatorami politycznymi, gdyż o polskich tego powiedzieć nie mogę, ci bowiem nie mają do tego potrzeby, to skutkiem takiej bliższej wspólności między nauczycielami Rusinami a ruską młodzieżą tworzą się ciche, mniej lub więcej świadome siebie związki polityczne, które oczywiście najzgubniej na ogólną karność i na wychowanie wpływać muszą.

Z doświadczenia mego nie nabrałem przekonania, żeby okoliczność ta pociągała za sobą także stronniczość nauczycieli względem drugiej części młodzieży — owszem na chlubę nauczycieli ruskich powiem, że pod tym względem nie można im żadnego uczynić zarzutu — ale to pewna i o tem się też przekonałem niejednokrotnie, że między młodzieżą objawiają się przecie z tego powodu nawet podejrzenia co do sprawiedliwości i bezstronności samych nauczycieli. W ogóle zaś samo przygarnianie jednych inwolwuje koniecznie odróżnianie drugich. Ztąd też każda mięszana szkoła średnia w Galicji wschodniej zamiast, jakby to jej powołaniem być powinno, łagodzić, zaostrza jeszcze różnice narodowe, a tem samem chybia celu także pod względem pedagogicznym.

Powołane czynniki nic nie robią dla uchylenia złego albo raczej nic zrobić nie mogą. To co robią, są to środki z dnia na dzień: przy jaskrawszym jakim fakcie da się naganę lub przeniesie nauczyciela, ukarze ucznia, wyda jakie doryweze rozporządzenie. A tymczasem złe wzrasta. Także ostatnie obrady i uchwały Sejmu krajowego nie trafiają w sedno rzeczy, jeżeli postanawiają tworzyć osobne gimnazja ruskie lub klasy paralelne. Już komisja sejmowa w sprawozdaniu nam przesłanem wyraża obawę, że tworzenie nowych szkół czy klas ruskich może wzmocnić rozdział już istniejący wychowując młodzież jednego kraju osobno i z odrębnemi wyobrażeniami. Zdaje mi się, że my to zdanie powinni wypowiedzieć kategorycznie: bez wątpienia wzmocni, bo wypływa to z natury rzeczy. Stosunki etnograficzne są wytworem historji, zanegować się one nie dadzą, istnieć będą mimo nas. Historja nas poucza, że gdzie istniały w jednym związku państwowym dwie narodowości obok siebie, tam tylko wytwarzały się prawidłowe stosunki, gdzie silniejsza narodowość, albo słabszą przemocą wytępiła, sama odtąd państwo stanowiąc, albo przypuściła ją do zupełnej równości i wspólności w życiu państwowem. Wszelkie natomiast półśrodki były zawsze szkodliwe. W Galicji istnieje obok silniejszej liczebnie i duchowo narodowości polskiej, narodowość słabsza ruska. Naród ruski jest wedle orzeczenia nauki, narodem odrębnym, położonym po środka między narodowością rosyjską, a polską. Nie ma on jeszcze języka wyrobionego książkowego, nie ma też prawie literatury; ale istnieje i przez inteligencję swoję domaga się odrębnego istnienia.

To jego domaganie się objawia się obecnie jeszcze w przeciwieństwie wszystkiego co polskie, wedle logicznego prawidła, bo pierwej musi mieć miejsce antyteza zanim synteza nastąpi.

Jest on jeszcze gliną nieurobioną, z której nie wiedzieć co się wytworzyć może. Dotychczasowe postępowanie z Rusinami było błędne i nie obliczone na przyszłość. — Częściowe ustępstwa dawane od czasu do czasu, nie zadowolniły ich, drażniły owszem, przedstawiane były jako wymuszone i podając nowe prawne środki do działania wychodziły bezwzględnie na szkodę Polaków. — Zniszczyć tj. spolszczyć narodowości ruskiej nie można, bo sprzeciwia się to i tradycji polskiej i intencjom monarchy. Pozostaje więc tylko druga alternatywa dla narodowości silniejszej, t. j. dać słabszym równouprawnienie, zbliżyć ich do siebie, przejednać i nie żałując niczego, co sama posiada, zaprosić do wspólnej pracy nad wspólnem dobrem.

Żadna zaś instytucja tak bardzo nie nadaje się w tym celu, jak szkoła, bo tu się wytwarza sposób myślenia przyszłej generacji. — Niechaj w szkole znajdzie wyraz ta wspólność obu narodów, wyrozumiałość i ofiarność ze strony silniejszej, niech mianowicie język słabszej dojdzie do poszanowania, to wedle logicznego prawidła z usunięciem przyczyn, ustąpić muszą skutki i jeżeli nie w dzisiejszej, to pewnie w przyszłych generacjach z ustaniem uczucia upośledzenia ustąpić musi wzajemny antagonizm, lekceważenie z jednej, nieufność i nieprzychylność z drugiej strony, a zarazem pozbędzie się szkoła tych ujemnych czynników, które dotąd tak szkodliwy wpływ na nią wywierają. Z tych powodów wniosek p. Małeckiego wydaje mi się być właściwszym sposobem wyjścia z tej niezmiernie trudnej sprawy, albowiem on właśnie obiecuje usunąć przyczynę dotychczasowej waśni w szkole i wszystkich jej następstw, wzbudzić między młodzieżą wzajemne uznanie i poszanowanie, usunąć ze szkoły politykę a wprowadzić ją pod względem pedagogicznym na tory prawidłowego rozwoju. — Jest to wniosek śmiały żądający ofiary ze strony polskiej, obliczony nie na dzisiaj, ale na przyszłość, lecz zaglądający otwarcie niebezpieczeństwu w oczy i podający odważnie środek radykalny wprawdzie, ale — o ile przyszłość przewidzieć można — skuteczny. Ja uzupełniłbym go jeszcze, żądając najpierw zaprowadzenia takiegoż utrakwizmu w szkołach ludowych i w uniwersytecie Galicji wschodniej, albowiem, skoroby język ruski w szkołach średnich stał się wspólnie z polskim wykładowym, nie byłoby powodu uchylania go ze szkół innych — bo właśnie uchylenie wszelkiej małostkowej zawiści jest intencją tego wniosku, choć przyznaję, że gdy inteligencja ruska wyłącznie przejęta jest tendencjami politycznemi — zaprowadzenie utrakwizmu w nauce, przedewszystkiem w szkołach średnich, obiecuje być korzystnem. — Uzupełniłbym nadto jeszcze ten wniosek żądaniem ograniczenia w szkole różnicy, wynikających z obrządków do niezbędnych tylko wymagań, kazałbym młodzieży jednej i drugiej uczęszczać razem na przemian do kościoła i cerkwi, słuchać exhort na przemian katechety łacińskiego i ruskiego, śpiewać w kościele pieśni polskie, łacińskie i ruskie itd. Pragnąłbym wogóle wpajać młodzieży słowem i czynem przekonanie, że co ruskie to polskie i odwrotnie co polskie to ruskie.

Z tego powodu, jak niemniej dla uniknięcia rozdziału kraju na dwie połowy, rozciągnąłbym i na zachodnią Galicję obowiązek uczenia się języka ruskiego w szkole.

Ażeby dokonać dzieła reformy, należałoby jeszcze znieść w szkołach azbukę i — co już nie od szkoły zawisło — zrównać kalendarze. Jestto bowiem wogóle we względzie cywilizacyjnym rzeczą pierwszorzędnej doniosłości, a może i bezpieczeństwa monarchji, ażeby naród ruski, który się obecnie nanowo rozwijać zaczyna, zwrócił się ku zachodowi, do czego właśnie jego abecadło i kalendarz, będący nadto niedorzecznością naukową, najwalniejszą stanowi przeszkodę. — W szczególności zaś dla szkoły naszej reforma taka musiałaby być bardzo zbawienną, bo usunęłaby ostatecznie wszelki powód do różnic i niesnasek narodowych i obrządkowych, młodzież w niej wychowana wzrastałaby w zgodzie, w jednakich wyobrażeniach, zasilana jednemi skarbami ducha, które nagromadziły najoświeceńsze narody w świecie.

Wobec tak wielkiego zadania maleją trudności w przeprowadzeniu zasady utrakwizmu w wykładach szkolnych, które na wstępie wyszczególniłem; nie są one zresztą nie do pokonania. Znajomość języka ruskiego u większej części nauczycieli i młodzieży szkolnej polskiej jest wprawdzie obecnie niedostateczna, nie w tym jednak stopniu, żeby wykłady i zrozumienie ich były niemożliwe; bo najpierw język ruski i polski są bardzo blisko spokrewnione, nadto przez samo obcowanie z ludnością ruską każdy Polak w Galicji wschodniej umie ludowy język ruski, a nareszcie już obecnie w szkołach ludowych Galicji wschodniej nauka języka ruskiego jest dla wszystkich dzieci obowiązkową. Sam wnioskodawca nadto pragnie tylko stopniowego zaprowadzania utrakwizmu w wykładach szkolnych; na razie więc możnaby powierzać naukę w ruskim języku tylko tym nauczycielom, którzy go w zupełności posiadają, zanim zmienione odpowiednio wymagania od kandydatów nauczycielskich biegłość w języku ruskim pomiędzy nauczycielami rozpowszechnią.

Najważniejszą, zdaje mi się że jedyną trudnością, której na razie pokonać nie można, jest niedostateczne jeszcze do naukowego traktowanie wyrobienia języka ruskiego, który musi sobie dopiero urabiać formę naukową, stworzyć terminologję, frazeologję, składnię do naukowej potrzeby. Na razie po części zaradzić temu mogą dobre książki szkolne ruskie, ale tylko po części małej, bo języka naukowego nie tworzy autor na zawołanie, lecz urobi go tylko czas i wzrastająca u ogółu społeczeństwa świadomość językowa. Stąd niepodobna już dzisiaj stawiać w szkołach języka ruskiego na równi z polskim, bo byłby to zbyt dotkliwy uszczerbek dla nauki samej i nie pojmuję dlatego, że wspomnę mimochodem, jak można dzisiaj już tworzyć osobne szkoły lub klasy z wyłącznemi wykładami ruskiemi z niewątpliwą szkodą dla nauki. Gdy jednak inne bardzo doniosłe względy wymagają zaprowadzenia utrakwistycznych wykładów we wschodniej Galicji, dlatego sądzę, że przy rozdziale przedmiotów szkolnych między język polski i ruski, należy przyjąć długi czas przejściowy, w którymby tylko jeden przedmiot był wykładany po rusku, czas tak długi, dokąd język ruski nie dorośnie do naukowego poziomu. Ze względu jednak na powyżej wyłuszczone motywa należałoby przytem przestrzegać:

1. aby jedna i ta sama młodzież uczyła się innego przedmiotu po rusku w niższem, a innego w wyższem gimnazjum,

2. aby we wszystkich przedmiotach szkolnych obznajamiano młodzież ze sposobem wyrażania się w drugim nie wykładowym języku, a mianowicie kazano od czasu do czasu uczniom skoro dobrze lekcję umieją, tę samę lekcję w tym drugim powtarzać języku. Jako najodpowiedniejsze przedmioty do traktowania obecnie w języku ruskim proponowałbym historję do niższego, a język grecki do wyższego gimnazjum. Historja bowiem zwłaszcza w niższem gimnazjum najmniej ma pojęć, wybiegających poza zwykły zakres myślenia ludu, język grecki zaś wydaje mi się dlatego najstosowniejszym do wykładów ruskich, ponieważ naród ruski, przyjąwszy obrządek grecki, wychowywał się długi czas w zakresie wyobrażeń greckich i język swój pod wpływem języka greckiego urabiał. Rozumie się zresztą samo przez się, że nauka obu języków byłaby w tak urządzonej szkole dla jednej i dla drugiej młodzieży przedmiotem obowiązkowym. Jako idealny postulat przyszłości tylko można teraz jeszcze uważać ściśle utrakwistyczne t. j. takie urządzenie szkoły wschodniej Galicji, w którejby jedna połowa przedmiotów w jednym, druga w drugim była wykładana języku, postulat dla którego zrealizowania dzisiaj czasu oznaczyć nie można, do którego wszakże w każdym razie dążyć należy.

Z tego też powodu nie widzę na razie potrzeby zastanawiać się już dzisiaj nad szczegółowym rozdziałem przedmiotów w tak urządzonej szkole; nadmienię tylko, że i w ściśle utrakwistycznej szkole co do tego rozdziału przedmiotów i uwzględniania języka niewykładowego tych samych co powyżej wyłuszczono zasad przestrzegaćby należało.

Najmniej wstrzymywałaby mnie od zaprowadzenia utrakwizmu w wykładach szkolnych we wschodniej Galicji ta okoliczność, że używanie w szkole jednego i drugiego języka wpłynie na dalszy rozwój obu języków w tym kierunku, iż je do siebie zbliży i upodobni, nie sądzę bowiem, aby stąd jaka szkoda dla nich wyniknąć mogła. Są to bowiem i teraz języki bardzo do siebie zbliżone i rozwijały się dotąd pod wzajemnym wpływem, przez długie wieki tak Polacy jak Rusini używali w mowie i w piśmie jednego i drugiego języka, oba były językami kancelaryjnemi rządów i królów polskich; dziś jeszcze po miastach a po części i po wsiach w Galicji wschodniej ludność obu używa języków: język polski książkowy wyrobił się pod wpływem ruskiego, pod którym też dotąd zawsze pozostaje, toż i przez zaprowadzenie obu języków jako wykładowych w szkole nie narazi się ich na skażenie, sprzeczne z ich duchem, jakiemuby uledz musiały, gdyby były obce sobie, ale owszem właśnie nada się ich rozwojowi stanowczo ten kierunek, w którym się od wieków rozwijały, który odpowiada ich właściwościom i historji.

W końcu nadmienić muszę, iż nie łudzę się wcale nadzieją, ażeby skutkiem zaprowadzenia żądanego utrakwizmu w wykładach szkolnych ustały od razu waśnie i uprzedzenia w kraju i w szkole, przeciwnie jestem przekonany, że chwilowo nowy ferment skutkiem tego powstanie, bo będzie to wielka nowość, a każda nowość z natury rzeczy walkę wywołuje, bo dość długo żyjemy już z wzajemnemi uprzedzeniami i niechęciami, abyśmy się bez walki nawzajem uznać i szanować chcieli, bo inteligencja ruska, szukając dla swojego narodu, położonego między wschodem i zachodem oparcia, zboczyła już obecnie po części z właściwego kierunku, który mu przyroda i historja wskazała. Ale jestem też zarazem przekonany, że przez takie rozwiązanie kwestji wykładów szkolnych, za którem pójść muszą dalsze konieczne reformy, jak je wniosek p. Małeckiego proponuje, czem dalej w głąb zmieniać się będzie w przyszłych generacjach sposób myślenia w duchu zgody, wzajemności i przychylności. Bo najcharakterystyczniejszem znamieniem tego wniosku, na co szczególniejszy nacisk kładę, jest to, iż nie jest to wniosek na dziś ale na jutro."

Prof. Dr. A. Lewicki.

Co kosztuje Europę dzisiejszy pokój zbrojny?

Jakie sumy pochłania co rok dzisiejszy zbrojny pokój, i jak ogromnie podskoczyły te sumy od r. 1856, o tem dają nam pewne wyobrażenie urzędowe cyfry, wyjęte ze znanego „Gotajskiego genealogicznego almanachu" za r. 1884. Pamiętać należy, że cyfry podane niżej sięgają tylko do r. 1884. i że w ostatnich dwóch latach nastąpił przyrost ogromny. Wedle almanachu wydały na armją i flotę:

W latach:	1856	1884	Przyrost od r. 1856 do 1884
	franki	franki	franki
Niemcy (wszystkie niem. państwa)	249,975.000	599,576.830	349.601.830
Anglja	494,350.000	875,281.375	380,931.375
Francja	478,668.729	880,127.055	401,458.326
Austrja	246,875.000	294,740.161	47,865.161
Rosja	389,580.000	921,860.176	532,280.176
Włochy	132.477.651	261,749.516	129,301.865
Hiszpanja	154,132.505	168,704.735	64,572,230
Portugalja	22,757.892	36,595,735	13,837.843
Szwecja i Norwegja	16,635.620	31,757.688	15,122.068
Belgja	37,545.28	44.331.000	6,785.71[illegible]
Holandja	23,983 189	66,436.474	42,453.285
Danja	16,362.500	22,725.000	11,362.500
Grecja	6,4 4.088	24,494.297	18,090.19[illegible]
Turcja	154,702.897	288,700.000	133,907 103
Państwa, które dawniej znajdowały się pod panow. tureckiem	1,550.000	47,925.000	46,375.000
Szwajcarja	8,875.500	14,776.297	5,900.797

W całej Europie wzrosły wydatki na armją i flotę od roku 1856 aż do 1884 z 2,379,935.858 franków na 4.579,781.329 franków to jest o 2,199,845.471 franków. Uwzględniwszy przewyżkę, jaka powstała od r. 1884, można śmiało powiedzieć, że Europa obecnie na armją i flotę wydaje dwa razy tyle, co przed 30 laty.

Prawie 17 miljardów franków, czyli około 7⅛ miljarda złr. wydaje Europa rocznie na cele wojenne. Ponieważ niepodobieństwem jest zebrać tak kolosalnych sum z podatków, przeto Europa

zaciąga długi, które naturalnie wzrastają odpowiednio do potrzeb wojskowych. Długi te wynosiły w r. 1884 licząc na franki:

		Wzrosły od roku 1856 o:
w Rzeszy niemieckiej	7,876,000.000	4,957,687.500
w Anglji	19,824,719.125	442,094.125
w Francji	24,831,250.000	17,708,750.000
w Austrji	12,467,506.855	3,473,219.330
w Rosji	15.150 000.000	11,995.707.552
w Włoszech	11,314,625.000	6,693.87 .000
w Hiszpanji	13.256,250.000	7,953,750.000
w Portugalji	2,083,125.000	1,072,525.000
w Szwecji i Norwegji	295,990.571	134.390 571
w Belgji	1,9 9.000 000	1,327.7.0.000
w Holandji	2,018,547.022	8.6.436.192
w Danji	285,824 000	45,999.000
w Grecji	505,000.000	321,937 500
w Turcji	6,312,300.000	5,322,900.000
w państwach, które dawniej znajdowały się pod panowaniem tureckiem	530,250.000	524,462.500
w Szwajcarji	35,350.000	31,562.500

Długi wszystkich państw europejskich wynosiły w roku 1884 118,745.737.573 franków czyli przeszło 51 miljardów złr. przyrost przez ostatnich lat 30 wynosi 55,833.046.740 fr. czyli przeszło 24 miljardów złr. Obecnie wynosi prawdopodobnie dług wszystkich państw europejskich przeszło 53 miljardów złr. a przyrost od roku 1856 do dnia dzisiejszego przeszło 27 miljardów.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 lutego

Z monarszego dworu. Według najnowszych dyspozycyj, Najj. Pan uda się dnia 26 b. m. na kilkutygodniowy pobyt do Pesztu.

Odznaczenie. Najj. Pan nadał starszemu radzcy rachunkowemu i naczelnikowi departamentu rachunkowego przy sądzie wyższym we Lwowie, Rudolfowi Lubichowi, tytuł i charakter radzcy rządowego z uwolnieniem od taksy

Posłuchanie. Przedwczoraj przyjmował Najj. Pan na publicznej audjencji między innymi tajnego radzcę hr. Siemieńskiego-Lewickiego, radzcę sekcyjnego K. Chłędowskiego i prezydenta sądu krajowego Jasińskiego.

Dar. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Wilkowice, w powiecie bialskim, na zakupno budynku szkolnego, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowanie. Wydział krajowy na posiedzeniu z d. 11 b. m. mianował w szpitalu krajowym we Lwowie oficjałem p. Wiktora Bogusza, a pisarzem etatowym p. Strzeleckiego.

† Hr. Wallis, pensjonowany generał-porucznik zmarł d. 15 b. m. w Wiedniu w 66 roku życia. Nieboszczyk ożeniony był z p. Szymanowską, przebywał przez długie lata w Galicji, mianowicie naprzód w Rzeszowie, jako komendant stacji, a następnie we Lwowie, jako szef dywizji.

† Ksiądz Jakób Zahajski, były protoihumen zakonu OO. Bazyljanów i b. dyrektor gimnazjum buczackiego, zmarł w Drohobyczu.

Wydział oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina" uchwalił na odbytem w dniu 15-go b. m. posiedzeniu, celem pomnożenia funduszu zapomogowego urządzić przedstawienie w teatrze hr. Skarbka w pierwszych dniach marca.

Oddział lwowski Towarzystwa gospodarskiego na swem walnem zgromadzeniu z d. 12 b. m. mianował swymi delegatami na XXIII walne zebranie ogólnej Rady gal. Towarzystwa gospodarskiego pp. Henryka Głowackiego, Józefa Kubickiego, Antoniego Maślankę, dr. Tadeusza Rutowskiego i profesora Rylskiego, zaś zastępcą gospodarza Mikołę.

Zmarli we Lwowie: Aleksander Schupp, emer. radzca skarb. w 80 roku życia; Jan Wieczyński, krawiec, obywatel miejski i właściciel realności w 70 roku życia.

Stypendjum. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie nadał stypendjum w kwocie 900 zł. fundacji ś. p. Walentego Szklarskiego, dr. Janowi Prusowi, asystentowi kliniki lekarskiej prof. Korczyńskiego dla odbycia podróży za granicę w celach naukowych.

Amatorowie zaoszczędzonych pieniędzy. Do *N. Pressy* donoszą ze Lwowa, że do wywołania owej paniki między niższemi warstwami, która je skłoniła do wyjmowania swych wkładek z Kasy Oszczędności, przyczynili się bardzo ajenci moskalofilów. „Nasi księża — mówili podobno wieśniacy z okolicy Lwowa — radzili nam odebrać pieniądze z Kasy Oszczędności i złożyć do Banku Kryłoszańskiego, gdyż jak przyjdą do Lwowa Moskale na wiosnę, to pokonfiskują wszystkie pieniądze w innych bankach a nie dotkną tylko gotówki złożonej w Kryłoszańskim Banku."

Owóż wyznać musimy, że doniesiono nam także o tej agitacji moskalofilów, ale ponieważ zaangażowana była w tej sprawie ruska władza duchowna, przeto nie chcieliśmy tej sprawy poruszać dopóty, dopóki rząd nie wdroży śledztwa. Tymczasem tak w tym wypadku jak i w wielu innych, okazało się, że liczenie na działanie rządu jest u nas zawodnem. A ponieważ *N. Presse* wydobyła tę sprawę na światło dzienne, więc i nam nie pozostaje nic innego, jak zawezwać obywatelstwo do pomocy przeciw tej agitacji wrogów naszego kraju. Niestety bowiem, jesteśmy w tej pozycji, że musimy liczyć tylko na własne siły.

Konferencja naftowa. W Lipinkach, według doniesienia *Czasu*, odbywa się dziś konferencja reprezentantów Towarzystwa naftowego z reprezentantami kolei państwowych, a celem jej jest umówienie w jaki sposób za pomocą zniżenia taryf przewozowych udałoby się podnieść przemysł naftowy.

Zapis. P. Stanisław Olszański, zmarły 14 września z. r. w Canterets, we Francji, zrobił w testamencie swoim dwa legaty dla uczącej się młodzieży we Lwowie i w Krakowie. *Czas* podaje w przekładzie z francuskiego dosłowne brzmienie obu tych legatów, które tak opiewa:

„W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen! Oto ostatnie mojej woli rozporządzenie, której wykonawcą ustanawiam mojego brata przyrodniego Rafała Olszańskiego:

I. Przeznaczam pięć tysięcy złr. w. a. ulokowanych u p. Adama Federowicza, jako kapitał żelazny, którego procent ma być użyty na zapomogi dla ucznia szkół lub uniwersytetu w Krakowie. P. A. Federowicz płacić będzie 5% od kapitału, który ma zwrócić w ciągu pięciu lat.

II. *A)* franków 1.665 renty francuskiej 3% w ośmiu obligach, *B)* trzynaście akcyj paryskiego Towarzystwa gazowego po 500 frank. ze spłatą po 250 fr., *C)* czterdzieści trzy obligacyj hipotecznych egipskich w 25 obligach, *D)* sześćset franków renty francuskiej 4½% z r. 1883, *E)* dwanaście obligacyj kolei południowej austrjackiej, *F)* cztery obligacje kolei południowej austrjackiej — przeznaczam jako kapitał żelazny, który służyć ma na wspieranie ubogiej uczącej się młodzieży we Lwowie, według wyboru i dyspozycyi pp. Erazma Malinowskiego i Bronisława Radziszewskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie. Paryż 14 maja 1884. Podp. Stanisław Olszański".

Ś. p. Stanisław Olszański mieszkał właściwie w St. Maudé pod Paryżem (Rue de la fraternité nr. 11), a w Canterets, gdzie umarł, przebywał tylko chwilowo. O legatach jego dowiedział się konsul austrjacki w Paryżu i wydobył za pośrednictwem notarjusza Thieville wierzytelny odpis testamentu. Notarjusz Thieville wyraził przytem konsulowi zdanie, że może lepiejby było zrzec się tych legatów, gdyż rodzina zmarłego Stanisława Olszańskiego zamierza obalić testament. Konsul austrjacki p. Oesterreicher, wydobywszy testament, wcale nie przychylił się do opinji p. Thieville, lecz owszem postanowił drogą prawa reklamować fundusze przekazane uczącej się młodzieży we Lwowie i w Krakowie. Całą sprawę oddał konsul austrjacki adwokatowi paryskiemu Dr. F. Reitlingerowi (rue Scribe nr. 7).

Popłoch wojenny na wielkie rozmiary zapanował był przed dwoma dniami w Brodach.

„Dziś rano (pisze nam nasz korespondent pod d. 15 bm.) puścili przemytnicy w obieg wiadomość, że do Radziwiłłowa przybył nowy pułk piechoty rosyjskiej. Wieść ta skwapliwie z ust do ust podawana rozniosła się w mgnieniu oka po całem mieście i przygotowała umysły do paniki, która wkrótce potem miała wszystkich ogarnąć.

O godzinie 12 w południe rozeszła się bowiem nagle inna, jeszcze groźniejsza wiadomość, ta mianowicie, że zarządzono już ogólną mobilizację, i że wszyscy rezerwiści mają się w przeciągu 48 godzin zgłosić do swych pułków. Tego było za wiele dla szerokiej publiczności zawsze, a cóż dopiero w dzisiejszych czasach, wrażliwej na takie pogłoski. Teraz przestrach ogarnął całe miasto; półgłosem, a nawet i głośno opowiadano sobie, że już tylko co nie widać kozaków dońskich i innej podobnej szarańczy.

Dopiero w kilka godzin później, kiedy z zagranicy nie pokazywały się jakoś obce wojska, popłoch zaczął słabnąć. Po bliższem zbadaniu sprawy pokazało się, że powodem niepokojącej pogłoski było w gruncie rzeczy całkiem niewinne zarządzenie ze strony starostwa. Władza ta — jak teraz powiadają — chciała mianowicie uczynić próbę, czy posłańcy konni i piesi przeznaczeni do ogłaszania gminom mobilizacji są w pogotowiu i dla tego nakazała zgłosić się im natychmiast do starostwa. Ktoś ciekawy zauważył to, ktoś znowu gadulski z tajemniczą miną opowiedział a całe miasto dośpiewało sobie do tej pierwszej, niewinnej zwrotki drugą, pełną grozy i tem bardziej zatrważającą tu, niż gdzie indziej, bo Brody, jak wiadomo leżą nad samą granicą."

Stowarzyszenie szewców we Lwowie składa jeden 5% list zastawny gal. Tow. kredyt. nr. 14890 s. V nominalnej wartości na sto (100) zł. wraz z kuponami, z których pierwszy płatny dnia 30 czerwca 1887 z przeznaczeniem zasilenia żelaznego funduszu Zakładu kalek mieszczan św. Łazarza we Lwowie.

Za ten dar składa prezydent miasta Stowarzyszeniu szewców imieniem rzeczonego Zakładu uprzejme podziękowanie.

O nowym wybryku paryzkim donoszą dzienniki zagraniczne. Przed niedawnym czasem wśród pewnego arystokratycznego kółka, rozesłane zostały następujące drukowane zaproszenia: „Psy pani hrabiny H. mają zaszczyt zaprosić psy księżnej N., aby zechciały je zaszczycić swoją obecnością jutro przed południem na śniadanie." Żart ten spodobał się wielce, poranek udał się wyśmienicie, jedzono sporo, ale pito tylko mleko i wodę. Nie obeszło się wprawdzie podczas śniadania bez warczenia, ale zresztą zachowali się czworonożni goście bardzo przyzwoicie.

Z Sanockiego dnia 12 lutego 1887. Ostatni piknik we Wzdowie, to piękny obrazek z dawnych lepszych czasów, których tradycja w ziemi Sanockiej się przechowała. Pod wybornem kierownictwem pana Mieczysława Urbańskiego bawiono się ochoczo do 8-ej rano. Bal przedstawiał widok dziwnie malowniczy, odpowiadając we wszystkiem staropolskiemu duchowi gościnności i nieudanej serdeczności, która w górach sanockich kwitnie. Imponujące sarmackie postawy patrjarchy ziemi sanockiej p. Teofila Ostaszewskiego, p. Antoniego Gniewosza, pana Jordana i Hieronima Romera w okazałych strojach narodowych przenosiły myśl w odległą przeszłość do ich naddziadów, których opisywał Pol i Kaczkowski. — W orszaku pięknych mężatek odznaczały się klasyczna piękność pani St., pełne wykwintnej dystynkcji i elegancji obydwie panie W., p. E. pni Ma. pani Mo. pomiędzy ładnemi pannami zaś (bo nieładnych nie było) zauważyliśmy jaśniejące niezwykłym wdziękiem panny Gu. uroczą p. Gu. pannę Bo. znaną dobrze we Lwowie Anusię Borzobohatą, p. L i jej kuzynkę, nader efektowną p. J., pełną życia p. S., panny J., pannę St. i wiele innych.

Wszyscy biorący udział w zabawie bardzo byli wdzięczni gospodarzom, a poszczególnie najczynniejszemu z nich p. Antoniemu Gniewoszowi za wyborne jej urządzenie.

Awantura w parlamencie. Z Budapesztu piszą pod datą 15 bm.:

„Podczas dzisiejszego posiedzenia sejmu wywołał słowacki poseł, proboszcz Komlossy scenę, która nawet w ciele tak często gorączkowo usposobionem jak sejm węgierski zaliczoną została do niezwykłych wypadków. Debatowano nad budżetem ministerstwa oświaty. Minister oświaty Trefort, odpowiadając na zarzuty pewnego kapłana z partji opozycyjnej, wyraził swe ubolewanie, z powodu że katoliccy katecheci nie udzielają nauki religji bezpłatnie. Komlossy, który wdał się w polemikę z Trefortem, powiedział, iż także minister nie udziela gratis nominacyj.

Ta insynuacja wywołała głośne okrzyki oburzenia z ław większości. Zawrzała gniewem także opozycja, skutkiem czego nikt nie mógł przyjść do słowa. — Minister Trefort, zerwawszy się gwałtownie z fotelu, giestykulował rękami, zwrócony ku Komlossyemu. Ale co mówił, tego nikt nie słyszał w Izbie, w której kipiało wszystko.

Wśród tego minister prezydent podszedł do Treforta, uspokajał go i wreszcie nakłonił go do tego, że usiadł.

Komlossy chciał dalej coś mówić, ale przekrzyczała go prawica wołaniem: „Zaprzestać!" „Do porządku!" „Odwołać obrazę!" — Nadaremnie usiłował prezydent ciągłem dzwonieniem przywrócić spokój. Posłowie różnych partyj zbiegli się na środek sali i grupami prowadzili namiętną dysputę. — Opozycja krzyczała: „Chcemy wolności słowa, niech prezydent uczyni porządek!" Zaś partja liberalna replikowała: „My także mamy pewne prawa! Niech zaprzestanie mówić! Nie chcemy go słuchać!" — Zgiełk i piekielny hałas panował przez kilkanaście minut. Wreszcie prezydent na chwilę przywrócił ciszę i wezwał mówcę, aby się ze słów swoich wytłómaczył. Kiedy jednak Komlossy, dobywszy całego głosu, powiada: „Chciałem przez to zaznaczyć, że minister w zamian za nominacje żąda usług politycznych", znowu burza okrzyków, wzywających mówcę, aby odwołał zarzut. — Prezydent się odzywa: „Po tak ciężkim zarzucie nie można takich dawać wyjaśnień." — Z dalszych jego słów można było tylko dosłyszeć jeszcze: „Szanowny poseł nie rozumie zapewne wagi słów swoich!"

Większość, widząc, że przewodniczący nie przywołuje mówcy do porządku, wszczyna nanowo hałas, a potem z okrzykiem: „Opuśćmy Izbę!" zabiera się do wyjścia.

Po kilku minutach słychać znowu kilka słów prezydenta: „Nikt nie ma prawa" powiada on, „ograniczać poselskiej swobody głosu. Jeśli Izba nie powróci do spokoju, to będę zmuszony zawiesić posiedzenie!"

To skutkuje, i wrzawa, trwająca prawie pół godziny, wreszcie ucicha.

Kroniczka prowincjonalna.

W Bełzie wybuchł d. 10 b. m. o godzinie 2 po południu pożar w domu Wolfa Selzera i przeniósłszy się na inne, zniszczył w przeciągu godziny 5 domostw. Przyczyną ognia miało być wadliwe urządzenie komina w domu Selzera. Szkoda w małej tylko części ubezpieczona wynosi 14.525 złr.

W Nowym Sączu zdarzył się smutny wypadek. W sali miejscowego kasyna odbywał się d. 12 wieczorek z tańcami, na który między innymi przybył także major Leon Kurowski z żoną. Nagle podczas kotyljona, major czując, że mu się źle robi, odprowadził swą damę na miejsce, sam zaś udał się do drugiego pokoju, siadł na krzesło i już z niego nie powstał. Śmierć nastąpiła w okamgnieniu. Grozę tragicznego wypadku podnosi jeszcze ta okoliczność, że na owym wieczorze była także żona śp. L. Kurowskiego. Pogrzeb tego powszechnie szanowanego męża odbył się d. 14. Na smutną uroczystość przybyli z Krakowa jenerał M. Probst, pułkownik Bilimek, majorzy Szuster i Kasznica, kapitanowie Biernas, Kronister, por. Grzezicki i Dzugan, przywożąc ze sobą 10 świeżych wieńców, które złożono na trumnie.

Wiadomości policyjne.

Skradziono: 3 do 4 metry długi, podwójnie szeroki chodnik szary z czerwonemi brzegami, wartości 5 zł.

Zgubiono: pugilaresik z paszportem na broń, opiewającym na imię Karola Budweisera; — wkładkową książeczkę galic. kasy oszczędności na 100 zł. na imię Zofji Pilczak

Znaleziono: czarną czapkę futrzaną na głównym dworcu kolei Karola Ludwika; worek zawierający około 50 kilogr. owsa na ulicy Gródecko-Janowskiej; sakiewkę czarną z kluczykiem do kłódki i 2 ct., w sieniach w Rynku.

Zakwestjonowano: brązową bundę z kapiszonem.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W skutek smutnego wypadku w rodzinie pp. Żelazowskich — a mianowicie w skutek śmierci ich synka — zaszły w repertoarze bieżącego i przyszłego tygodnia znaczne zmiany. — Wczoraj w ostatniej chwili odwołano „Szczęście małżeńskie", a zastąpiono je „Szklanym dachem"; w piątek zamiast „Łyse konie" daną będzie „Balladyna" na benefis pani Nowakowskiej; w sobotę „Hugenoci" z panną Donadio i panem Frappolli; w niedzielę po południu „Wojna w czasie pokoju", wieczorem „Don Cezar". — „Łyse konie", komedja Abrahamowicza (benefis p. Zboińskiego), daną będzie nieodwołalnie w piątek 25 bm. — Bilety zamówione na to przedstawienie ważne są na przyszły piątek.

* **Nowej Biljoteki Uniwersalnej**, wydawanej w Krakowie przez ruchliwą księgarnię pp. Żupańskiego i Heumanna, wyszedł zeszyt drugi zawiera dalszy ciąg dzieła Karola Szajnochy: „Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokieta"; dalszy ciąg obrazów historycznych Bodzantowicza (K. Suffczyńskiego) „Zawsze oni"; początek pracy Stanisława Konarskiego: „O religji poczciwych ludzi" i wreszcie dalszy ciąg Dantego „Boskiej komedji"

Przypominamy naszym czytelnikom że prenumerata na tę Bibljotekę wynosi tylko 4 zł. 60 rocznie z przesyłką pocztową i że za tę kwotę otrzymują abonenci 12 w ciągu roku zeszytów, obejmujących po 10 arkuszy druku wielkiej ósemki. Warto więc poprzeć to porządne wydawnictwo.

* **Bibljografja.** *Nr. 175 Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Jakób Fromenthal Halévy (z portretem), przez Jana Kleczyńskiego. — Gałązka oliwna (wiersz), przez Mefista. — Z estetyki dźwięków, przez Edwarda Hartmanna (dalszy ciąg). — Pojedynek w Nivou, komedja w jednym akcie ze śpiewami, naśladowana z francuskiego, przez *,* (dokończenie). — Współczesny nasz dramat ludowy, szkic literacki, przez Józefa Kotarbińskiego. — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Przegląd dramatyczny, przez Mefista. — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, nekrologja). — Feljeton: Przygoda Kazia, z rzeczywistego zdarzenia prawdziwą humoreskę napisał Quis. — Dodatek nut: I. Józef Wieniawski „Extase (Zachwycenie)", śpiew na mezzo-sopran z towarzyszeniem fortepianu. II. Em. Paladilhe: Walc baletowy z najnowszej opery „Patrie (Ojczyzna)".

Nr. 176 Echa muzycznego, teatr. i artyst. zawiera: Józef Verdi (z portretem) przez Jana Kleczyńskiego. — Z powodu koncertu Górskiego w Paryżu, przez Marję Szeligę. — Krytyka: Poezje Gomulickiego, przez Mefista. — Moltke, przez Jerzego Brandesa (dalszy ciąg). — Otello, premjera opery Verdiego, przez Al. — Francillon, komedja Aleks Dumasa. — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, nekrologja, repertoar).

Rozmaitości.

— **Nieokreślona mściwość.** Członek francuskiej akademji i komedjopisarz Labiche opowiada następującą anegdotkę o swoich przejściach z cenzurą, podczas drugiego cesarstwa. W jednym ze swoich utworów scenicznych wyraził się on o bohaterze, „że jest mściwy jak Korsykanin. „Tego nie mogę przepuścić, tłómaczy mu cenzor, wszak cesarz jest korsykańskiego pochodzenia." „A więc napisz pan: mściwy jak Hiszpan." „Nie wypada, ze względu na cesarzową." „Niechżeż będzie mściwy Owerniak." „Zapominasz pan o Rouherze." „Jeśli tak, mówi zniecierpliwiony Labiche, to może być mściwy — jak się panu podoba.

— **Pies Tygrys**, ulubiony buldog paryskiego bogacza bar. de Jouarre, odziedziczył po swym panu 150.000 fr. Baron nakazał testamentem zakupienie dla spadkobiercy osobnego domu na przedmieściu Paryża. W dworku tym ma pies przepędzić resztę życia w towarzystwie dozorcy i pomywaczki. Osobny fundusz przeznaczył testator na aptekę, weterynarza, kołdry dla psa, gustowne obroże i na pomnik, który ma kiedyś ozdobić grób Tygrysa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 lutego.

(Z) Dziś miała giełda znowu z berlińską *Post* do czynienia. Dziennik ten doniósł mianowicie, że ks. Bismark miał się wyrazić, jakoby niebezpieczeństwo wojny było nadzwyczaj bliskie. To odebrało już z góry spekulacji wszelką ochotę do działania i nic jej nie zdołało już przywrócić w dalszym ciągu dnia. Wiadomość, iż zamierzonej proklamacji do narodu cesarz niemiecki nie wyda stanowiła niewątpliwie dość silny moment dodatni, skutku jednak nie mogła objawić żadnego, bo równocześnie utrwala się przekonanie, że w razie nieuchwalenia septennatu zostanie w Alzacji i Lotaryngji ogłoszony stan oblężenia.

Wobec takiego stanu rzeczy trudno nawet żądać, aby spekulacja zabierała się do jakiejkolwiek pracy, nie wie ona, który właściwie obrać kierunek; z „technicznego" stanowiska chciałaby kupować, ze względu jednak na stan polityczny musi sprzedawać i te dwa zapatrywania walczą ze sobą z zapałem, który w rezultacie daje ową rezerwę, jaka charakteryzuje giełdę od kilku dni. W ciągu dzisiejszego dnia pięć razy zmieniło się usposobienie — a w ślad za niem szły naturalnie kursa — straty jednak ostatecznie nie są tak dotkliwe, jakby się można było spodziewać.

Notowano: Kredyty austrjackie 270, kredyty węgierskie 279, bankvereiny 94.15, laenderbanki 219, ludwiki 197·75, czerniowieckie 211·—, renta wspólna 77·75, srebrna 80·—, austr. złota 109·20, papier. 5% 96·55, węg. złota 95·75, papier. 5% 86·40, ruble 1·15.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Dublin 16 lutego. W pobliżu Ballycaru w hrabstwie Clarc strzelono wczoraj wieczór z zasadzki do urzędnika sądowego i dwóch urzędników policyjnych, w skutek czego wszyscy trzej zostali ranni, a pierwszy z nich śmiertelnie. Sprawcy tego zamachu nie zostali dotąd wyśledzeni.

Lublana 17 lutego. 1½ w nocy wybuchł ogień w teatrze. Gmach spłonął do szczętu. Żadnej straty w ludziach. Przyczyna powstania pożaru nie wiadoma.

Wiedeń 17 lutego. Posiedzenie Izby Panów. Prezydent zawiadamia, że delegacje są zwołane na 1 marca.

Wiedeń 17 lutego. Posiedzenie komisji budżetowej. Komisja w debacie nad kredytowem przedłożeniem dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia, wybrała Matusza referentem i uchwaliła tajność następnego posiedzenia.

Na interpelacją Beera daje Welsersheimb wyjaśnienia co do żądań wyrażonych w przedłożeniu. Wedle pierwotnej organizacji miała być tylko nieznaczna część obrony krajowej przeznaczoną do polowej służby, zaś przeważna część miała pełnić służbę etapową i tworzyć załogi. Stosownie jednak do życzeń zarządu wojennego stało się przeznaczenie obrony krajowej zupełnie innem. Także co do utworzenia sił uzupełniających armję nastąpiły zmiany. Dla tych zmienionych stosunków nie wystarczają już istniejące zapasy. Teraz obrona krajowa musi być nie tylko na stopę polową uzbrojona, lecz także należy uzupełnić jej zapasy wojenne. Jestto tedy ogromna różnica. Także rezerwy uzupełniające mają być wszystkie podniesione od stanu normalnego do maksymalnego i należy postarać się o uzupełnienie, którego mają dostarczyć najmłodsze klasy pospolitego ruszenia i które także wymaga nowych zapasów mundurowych i nowych zapasów broni.

Minister wskazuje na motywa, podane w debacie nad pospolitem ruszeniem. Tymczasem jednakowoż jest w projekcie dalej idące zużycie pospolitego ruszenia. Pospolite ruszenie wstępuje poniekąd w te obowiązki, które po większej części były dotąd udziałem obrony krajowej. Dla takich więc oddziałów pospolitego ruszenia, zwłaszcza przy dłuższem ich użyciu, nie wystarczają już same odznaki (przepaski). Dlatego też umundurowanie pospolitego ruszenia pochłonie część preliminowanych poprzednio kwot. Dla uzbrojenia pospolitego ruszenia rząd nie będzie się domagał nowych funduszów. Nie będzie też istniał osobny budżet pospolitego ruszenia, ale konieczną jest rychła zmiana umundurowania pospolitego ruszenia, co w budżecie *pro* 1887 wstawiono pozycją 80.000 złr. Ta pozycja jest za mała i należy ją uważać tylko jako drobną zaliczkę na dalsze w tym kierunku wydatki.

Rząd musi liczyć się z możliwością ewentualnej wojny, ale minister może w imieniu rządu zapewnić, że ze strony rządu tego rodzaju ewentualność nie będzie prowokowana. Minister wyznacza potrzeby obrony krajowej na 3 924.435 zł., a pospolitego ruszenia na 7,745.623 zaś na uzbrojenie uzupełniających korpusów obrony krajowej 195.997. Te żądania nie wykroczą po za granicę o pospolitem ruszeniu, gdyż minister nie powiedział nigdy tego wyraźnie, że pospolite ruszenie nie będzie miało mundurów.

Teraźniejsze przedłożenie przewyższa, co prawda, to, które było wniesione podczas debaty nad ustawą o pospolitem ruszeniu, ale wydatki które teraz muszą być zrobione nie wykraczają bynajmniej po za granice zakreślone rzeczoną ustawą. Minister uczynił nadzieję dalszych w tym kierunku wyjaśnień, które jednak poufnie będą musiały być traktowane.

Podkomitet bankowy uchwalił bez zmiany art. 85—113 statutu bankowego, a odrzucił wniosek Herbsta, wedle którego w art. 102 dywidendę mianoby naznaczyć na 7 a nie na 6 procent.

Podkomitet ten przyjął statuta hypoteczno-kredytowego oddziału i ugodę między ministrami skarbu obu połów monarchji a austro-węgierskim bankiem co do środków pieniężnych dla bankowych rynków węgierskich. — Uchwalono także termin dla prośby o przedłużenie przywileju bankowego i rozciągnięcie tego przywileju na kraje okupowane. Wreszcie przyjęto projekt do ustawy o przedłużeniu przywileju bankowego i dwie ugody co do długu 80-miljonowego bez zmiany. Biliński został wybrany sprawozdawcą.

Komisja dla spraw językowych ukończyła generalną debatę nad wnioskiem Scharschmidta i przekazała szczegółowe obrady podkomitetowi z 9 członków, który się zaraz ukonstytuował, wybierając przewodniczącym ks. Alojzego Liechtensteina, a Poklukara sekretarzem.

Peszt 17 lutego. Komisja budżetowa uchwaliła jednogłośnie kredyt na pospolite ruszenie. Tisza odwołał się do swych wyjaśnień, złożonych w tej sprawie i oświadczył, że polityczna sytuacja nastręcza jeszcze dzisiaj zupełną wiarę w utrzymanie pokoju, ale nie zmniejsza naszego obowiązku przedsięwzięcia środków zapobiegawczych.

Berlin 17 lutego. *Nordd. Allg. Zeitung* stwierdza na podstawie wiarygodnych informacyj, które otrzymała z Barcelony, że w Hiszpanji wszystkie konie i wszystkie muły zostały na jarmarkach zakupione dla Francji. Płacono, ile tylko żądano. W Kordowie nie zostało ani jednego mułu, ani jednego konia na sprzedaż. Z okolicy Schweinfurthu wywieziono wszystkie owce do Francji.

Strassburg 17 lutego. Nadprokuratorowie Tessendorf i Vacano jakoteż komisarz Tausch przybyli. Tessendorf udał się do Miluzy, Tausch do Metzu w celu prowadzenia śledztwa w sprawie podejrzanych o stosunki z Francją.

Manifest namiestnika zaleca wyborcom, aby wybierali na posłów ludzi miłujących pokój, uznających traktat frankfurtski i zgadzających się na septennat.

Berlin 17 lutego. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz cierpi na chrypkę i katar i dla tego pokoju nie opuszcza.

Rzym 17 lutego. Wedle depeszy generała Géne zdaje się, że Ras Allulah uważa kampanję za skończoną.

Konsystorz tajny odbędzie się 14 marca, a jawny 17.

Rzym 12 lutego. Król dał 120.000 franków na założenie funduszów dla wsparcia rodzin po żołnierzach zabitych w Masawie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 lutego 1887.

Hotel Żorża: K. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. A. hr. Wodzicki z Olejowa. K. Czecz z Bierzanowa. A. Czecz z Kozy. J. Rosenstok z Rusiatycz. Bronisławska z Rosji.

Hotel Francuzki: Książę J. Czetwertyński z Krakowa. L. Steinitz z Wiednia. F. Tumeley z Wiednia. Doktor F. Obtułowicz z Buczacza. K. Menzel z Niskołyz. J. Weiss z Wiednia. L. Nagy z Lipska. J. Syalitzer z Budapesztu.

Hotel Europejski: W. Jastrzębski z Czerniowie. S. Urbański z Zakliczyna. J. Bratkowski z Rosji.

Hotel Langa: J. Berall z Czerniowiec. A. Witosławski z Brodów. A. Brock z Lincu. J. Kribek z Berna.

Hotel Angielski: J. Dybowski z Trembowli. S. Chrząszczewski z Słotwiny. Dr. J. Mildner z Lubaczowa. H. Halberstam z Brodów. F. Stanek z Wiszenki.

Hotel Krakowski: S. Deczyński z Kołomyi. F. Panusiewicz z Kołomyi.

Z zbożowych targów

16 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50 - 9 10	8 50 - 8 95	8 50 - 8 90	8 30 - 9 30
Żyto	5.90 6 50	5.85 - 6 45	5.75 - 6.40	6.— - 6 50
Jęczmień	5.— - 7.—	5.— - 7 —	4 90 - 7.—	5 50 - 7 30
Owies	5·— - 5.70	5 — - 5.50	5.— - 5 50	5.— - 5 85
Groch	5.75 9.—	5 50 8 50	5.50 8.25	6 — 9 50
Wyka	5 — 6 —	5.— - 0 —	5 — - 5 70	5 50 - 6 —
Rzepak	9 — 9.10	9 — 9.25	9 — 9·—	9.— - 9 20
Lnianka	.— .—	.— .—	.— .—	.— .—
Konic. czer.	40. - 51	40. - 50 —	40 — 50	40. - 50 —
Konic. biała.	40 - 60·	40. - 50. —	37. - 50 —	40 - 55 —
Konic. szwed.	35 - 60 —	—.—.—	— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 40 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·75 do 25·20 Wiedeń 16 lutego. Pszenica od 9·41 do 9·50. Żyto od 7·13 do 7·22 Okowita 26·— do 26·25.— Berlin 16 lutego Pszenica 160·50 do 162 —. Żyto 128·— do 129·75. Okowita 36·30 do 39·25. Peszt 16. lutego Pszenica 8·96 do 9·—. Żyto 6·70 do 6·74. Okowita 25·50 do 26·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 17 lutego. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 77·65 Renta wspólna srebrna 79·75· Renta 4% złota 108·65. Renta 5% papierowa 96·30. Akcje banku austro-węgierskiego 845 zł. Akcje austrjackie kredytowe 270·10. Funty szterlingi 128·55. Napoleondory 10·14.½ Marki niemieckie 62·95. —

Lwów. Z Izby handlowej, 17 lutego 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	195 50	200 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	208 50	213 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a	— —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	98 50	99 50
„ „ „ 5 „ prem.	100 75	102 50
Banku krajowego 4½% w. a	97 50	99 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	99 40	100 50
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 47	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— 41	44 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 50	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26	29 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5·94	6·05
Dukat cesarski	5·98	6·10
Napoleondor	10·08	10·20
Półimperjał rosyjski	10·38	10·50
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·14	1·16 —
100 marek niemieckich	62·50	63·40

Ruch pociągów

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegara lwowskiego)

Do Krakowa	*10.44	4.10	8 10	—	4 50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.65	—.	— —	*6.22	1 08
Do Czerniowiec				— —	*6.20	12 22
Do Stryja	7·30	—·	11·47	— —	7 27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2.	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	3.30	—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

83)

Tajemnica Berty.

przez

F. Du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Więc... w klubie znaną jest ta historja... i zajmuję się panią de Marcenac?

— O! bardzo mało. Nikt jej nie posądza — przeciwnie, wszyscy podejrzywają la Cadière'a i dziwią się, że sprawiedliwość zostawia go w spokoju.

— A jednak znoszą, żeby grał w bakarata, jak gdyby nic nie zaszło, i nie myślą dać znać o nim!

— Mój Boże! w takich razach, pojmujesz pan... nikt nie chce być pierwszym. — A zresztą, nie ma pewności. Ale mnie się coś zdaje, że pański przyjaciel, pułkownik, nie oszczędzał go tak bardzo i powiedział wszystko w oczy. — Musiał mu nawet dać do wyboru wóz, albo przewóz...

— Co pan przez to rozumiesz?

— To, że kazał mu opuścić Paryż, gdyż inaczej wyda go policji. — A la Cadière pewno usłuchał, i dla tego się więcej nie pokazał.

— Bardzom panu wdzięczny za to objaśnienie — rzekł Paweł, przerywając drażniącą go rozmowę.

— Miło mi, że mogłem być panu użytecznym, kochany baronie — odparł Dauzance. — Gdybyś mnie potrzebował, jestem zawsze na twoje usługi.

Paweł pozostał w niepewności pogrążony.

Myślał o wszystkiem, czego się dowiedział, gdy uczuł czyjąś rękę na swojem ramieniu.

Lizy odwrócił się nagle i zobaczył pułkownika, który wprost mu powiedział:

— Mam cię nakoniec. Idę od ciebie i zostawiłem tam kartkę, w której cię proszę, abyś czekał na mnie punkt o czwartej, na placu Bastylji, pod kolumną Lipcową.

Lizy sądził, że przyjaciel jego zwarjował.

— Dlaczego? — spytał zimno.

— Tam ci powiem.

— Nie powiesz, bo ja tam nie pójdę. Mam inne zajęcie.

— Nie ma pilniejszej i ważniejszej sprawy nad tę, którą ci wytłómaczę, kiedy nadejdzie stosowna chwila.

— Ach! tego nadto. — Nie widziałem cię od trzech dni, nie wiesz co robiłem przez ten czas, jak również nie uznałeś za potrzebne uwiadomić mię, co ty robisz, a teraz przychodzisz dawać mi rozkazy!

— Nie daję ci rozkazów, ale naznaczam ci *rendez vous*.

— A ja sobie kpię z twojego *rendez-vous*.

— Bo nie wiesz, o co idzie.

— Nie wiem i nie dbam o to. Ale wiem, że się mięszasz do tego, co do ciebie nie należy. Cóż ta scena wczorajsza z la Cadièrem w klubie, że aż się po niej więcej nie pokazał...

— Nie pokazał się... domyślałem się tego odparł pułkownik z uśmiechem, którego znaczenia Paweł nie mógł zrozumieć.

— Opuścił Paryż, do kata! i ty jesteś tego przyczyną. Przestraszyłeś go i znalazł sobie jakieś schronienie.

— Prawda, schronienie.

— A wskutek twojego wystąpienia, nie znajdzie go pewno policja, która go szuka.

— Od jak dawna szuka?

— Odkąd denuncjowałem go komisarzowi. Od niego wracam.

— Do djabła! to coś nowego. Przysiągłeś usunąć się od wszystkiego. Skąd ci przyszedł na myśl krok taki?

— Pani de Marcenac żądała tego ode mnie.

— Hrabina!... Widziałeś ją?

— Dziś rano

— I pogodziliście się?

— Co cię to obchodzi?

— Nadzwyczajnie i cieszę się z tego, gdyż od ostatniego naszego widzenia się, pracuję ciągle nad waszą zgodą.

— W ładnem przez ciebie znalazła się położeniu. Czyż nie wiesz, że ją posądzają i że była wczoraj przez sędziego badaną?

— Sądzę, że łatwo się usprawiedliwiła.

— Nie tak łatwo, jak ci się zdaje, a jeśli nie znajdą la Cadière'a, jakże udowodni ona swoję niewinność.

— W każdym razie — odrzekł pułkownik lakonicznie.

— Wiesz, że mnie do rozpaczy doprowadzasz. Nie pojmujesz więc, że jeżeli nie znajdą la Cadièra, którego przed chwilą oskarżyłem, posądzą mnie, żem skłamał... w porozumieniu z pania de Marcenac. Zaledwie śmiem pomyśleć o skutkach twego postępowania.

— Za jakie dwie godziny będziesz mi dziękował za to, co zrobiłem.

— Nie wierzę temu. Ale wkońcu, po co zadzierałeś z tym la Cadièrem? Mógłeś się mnie wprzódy poradzić.

— Przepraszam! Zapominasz, w jakich rozstaliśmy się okolicznościach. Przysiągłeś, że nie zobaczysz nigdy hrabiny, i zakazałeś mi mówić o niej. Zapytałem cię wówczas, czy mogę działać na własną rękę, aby wszystko naprawić. Odpowiedziałeś mi na to: Rób, co chcesz, bylem nie słyszał o niej. Czy nie tak było?

— Nie przeczę, ale..

— Otóż ja wykonałem tylko twoje rozkazy. Miałem w głowie plan i zabrałem się do jego wykonania.

— Nic innego nie wynalazłeś nad szukanie sprzeczki z la Cadièrem... i grożenie mu twoją wielką szablą! Ty nie znasz innych środków.

— Owszem; znam inne i pokażę ci dziś jeszcze, na jak dobrej drodze jest ten plan, z którego tak się wyśmiewasz. Ja zrobiłem to, com zapowiedział; ale ty postąpiłeś przeciwnie, boś przysiągł nie widzieć pani de Marcenac, a tymczasem z jej rozkazu byłeś u komisarza. Wyrzucasz mi, żem skłonił do ucieczki wicehrabiego, a ja mógłbym się gniewać, żeś puścił policję w ślad za tym błaznem. Ty przeszkadzasz mnie, nie ja tobie.

Spodziewam się zapobiedz złym skutkom; ale nie mamy czasu do stracenia i błagam cię jak o łaskę, abyś zrobił, o co proszę... Cóż, ryzykujesz? Jeżeli przyjdziesz i projekt mój nie spodoba ci się, to możesz zawsze cofnąć swój udział.

— A jeśli odmówię... będziesz działał bezemnie?

— Będę zmuszonym... Tylko mniej pewna wygrana.

A gdy Lizy wahał się, cokolwiek zachwiany,

— Mój drogi! — dodał gorąco pułkownik, — wierz mi, że długo myślałem, zanim przedsięwziąłem ten krok, który jedynie może wybawić was wszystkich z położenia bez wyjścia.

— Wszystkich? — zapytał Lizy.

— Tak, wszystkich; ciebie, panią de Marcenac, a może i panią Larmor.

— Panią Larmor! kto ci powiedział, że ona znajduje się w niebezpieczeństwie?

— Nikt. Ale wiem dobrze, że mąż szuka jej, aby ją zabić. Znaleść jej więc nie powinien.

— I ty sądzisz, że temu przeszkodzisz?

— Mam nadzieję.

— Jak długo potrwa tajemnicza ta wyprawa?

— Godzinę, może półtorej... ale nie więcej.

— A później pozwolisz mi pójść, dokąd zechcę... nie śledząc mnie... nie starając się dowiedzieć?...

— Przyrzekam ci.

— A więc, zgadzam się na próbę — rzekł Paweł de Lizy.

— Dziękuję ci, mój stary! — zawołał pułkownik, ściskając go silnie za rękę. — Przysięgam, że nie pożałujesz położonego we mnie zaufania.

I odszedł spiesznym krokiem na plac Magdaleny.

XII.

Od chwili rozstania się z Rogerem na rogu ulicy św. Pawła, niezmordowany Sigoulès zrobił bardzo wiele. Aby nie tracić ani chwili czasu, wskoczył do fiakra i kazał się zawieść do hotelu Kontynentalnego, gdzie czekała go pierwsza przeciwność, gdyż spodziewał się tam pana Larmor, a pana Larmor nie było.

W biurze hotelowem dowiedział się pułkownik, że mąż, którego szukał, w ciągu dnia pojechał do Bois-le-Roi, ale mieszkanie swoje zatrzymał i ma wrócić nazajutrz w południe.

Było to spóźnienie, któremu należało się poddać. Pan Larmor w planach pułkownika grał największą rolę, i niepodobna było obejść się bez niego. O to więc szło na teraz, aby się z nim nie minąć nazajutrz.

O piątej rano pułkownik wyszedł z hotelu ku wielkiemu osłupieniu portjera, i zastał już na stanowisku Rogera de Bussière.

— Doskonale! — rzekł mu Sigoulès. — Wierny jesteś rozkazom!

— I gotów do marszu — odparł Roger.

— Nie wiedząc dokąd?

— Żołnierzowi nie wypada pytać o to generała.

— Dobrze mówisz, mój stary. Ale na teraz generał nie ma dla ciebie rozkazów. Około południa dopiero zatrąbią na koń, a jeżeli rzeczy pójdą tak, jak się spodziewam, wyruszymy.

— Rozumiem i odchodzę.

— A! poczekaj.., bądź łaskaw kupić mi dwie dobre szpady. Znasz się na tem tak dobrze, jak i ja. Musisz wiedzieć, gdzie się to kupuje.

— Pójdę do puszkarza, który dostarczał broni biednemu Marcenacowi.

— Nie przyniósł on szczęścia mężowi hrabiny, ale to mi wszystko jedno. Nic mnie nie obchodzą ci, którzy tych szpad użyją.

— Więc to ani dla mnie, ani dla ciebie?

— Dla ciebie w każdym razie nie; dla mnie w ostateczności. Więcej powiedzieć ci nie mogę.

— Ja też nie pytam.

Roger udał się ku ulicy Rivoli a w dziesięć minut później Sigoulès ku Tuilleries.

Kiedy wrócił pod arkady, zastał Rogera, stojącego przy dorożce, ubranego czarno od stóp do głów, słowem, zmienionego do niepoznania.

— Dobrze, bardzo dobrze — rzekł pułkownik — a gdzież są szpady?

— Są w powozie. Czy chcesz je widzieć?

— Po cóż? zdaję się na ciebie. Chodź tymczasem na śniadanie.

Już byli zjedli i zapalili cygara, gdy pułkownik spostrzegł w sieni pana Larmor, rozmawiającego z jednym z urzędników biurowych. Sigoulès pozwolił mu przejść dziedziniec, wszedł za nim na trzecie piętro, i zbliżył się przy samych drzwiach jego pokoju.

(C. d. n.)

Kompletne wyprawy od pojedynczej do najbogatszej, tyczące się wszelkiej **bielizny** jakoteż **konfekcyi dla dam**, (modele paryskie) a mianowicie: suknie ślubne, kostiumy, dolmany, płaszcze i t. p. — poleca: **Magazyn Schayerów we Lwowie.** 1813

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie, Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!!!

otrzymuje się przez rozpylanie 1311 5—?

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada ono nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz

Lwów, ulica Kopernika L. 3. Kraków, Sukiennice L. 20. Czerniowce, Rynek L. 2.

1373 1—6

JUŻ WYSZŁA

USTAWA O POSPOLITEM RUSZENIU

NAKŁADEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ L. K. BARTOSZEWICZOWEJ

WE LWOWIE

Cena 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct. w. a.

Śród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko podagrze i reumatyzmowi okazał się najskuteczniejszym i najlepszym prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy, który można słusznie jako w zupełności zaufania godny polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowawszy innych pompatycznie wystawianych środków leczniczych wróciło jednak do Pain-Expellera.

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż bóle reumatyczne, jak łomota członków i t. p., również ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w boku (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzej przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tegoż i biednym a liczne pomyślne kuracye dają gwarancyą, iż pieniędzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzegać szkodliwych naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller z „kotwicą." Główny skład w aptece pod Złotym Lwem w Pradze, przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. Jest na składzie prawie we wszystkich aptekach.*)

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu"

895 *Lwów. Sykstuska 45.*

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

1301 159—? po

4½% rocznie.

Na karnawał

1133 8—8 *poleca*

EDWARD SCHILLING

we Lwowie ul. Halicka l. 16.

Narzutki balowe	od zł. 3	do 9
Wachlarze najnowsze	„ „ 2	„ 10
Rękawiczki jedwabne w różnych kolorach i długościach	„ „ 1·50	„ 2
Chusteczki koronkowe od nosa	„ „ —·90	„ 4
Gorsety francuskie	„ „ 2·80	„ 7
Pończochy kolorowe i ażurowe białe	„ „ —·25	„ 1·80

Polski Dom Rozsyłkowy w Bernie na Morawji.

Rozsyła tylko czyste wełniane towary

3·10 metra materji zimowej na męskie ubranie za 6 złr.

2 „ „ „ „ męskie palto „ 6 złr.

tudzież wszelkie inne wełniane towary za gotówką lub za zaliczką. Niekonweniujący towar zostanie wymieniony lub pieniądze będą zwrócone.

Za polski Dom Rozsyłkowy W. Kiesling (ze Lwowa) in Brünn (Mähren).

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 841 166—?

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

NA WYPADEK WOJNY.



Ceny fabryczne

REWOLWERY

przepisowe wypróbowane

DLA PIECHOTY i KAWALERJI.

PAŁASZE i SZPADY.

WSZELKIE PRZYBORY UNIFORMOWE

dla P. T. c. k. oficerów i urzędników.

REPETJERKI 12-strzałowe

dostarcza w największej ilości

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI i PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

A. Dzikowskiego we Lwowie.

Pieniądze na 1 do 8 lat, spłacalne w małych miesięcznych ratach, na niski procent, rzetelnie, z zachowaniem całej dyskrecji, ale tylko dla kwot od 500 złr. i wyżej otrzymają panowie oficerowie, przemysłowcy, właściciele dóbr, kamienic lub gruntów, profesorowie, lekarze, urzędnicy, nauczyciele, kupcy, emeryci, dożywotnicy, duchowni i panie, tak mieszkający w mieście jak i na prowincji. Szczegółowe listy po niemiecku pisane pod „Łatwy Kredyt 87" nadsyłać do Administracji Przeglądu z dołączeniem marki na odpowiedź. Zupełna dyskrecja zagwarantowana. 1317 12—?

Rządca gospodarczy

kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenie zaraz lub od 1 Marca b. r., Kopie świadectw mogą być na żądanie przesłane lub też osobiste przedstawienie się. Zgłosić się należy pod literami J. D. 10 w Administracji „Przeglądu." 1370 2-6

24 litrów ciężkiego czerwonego WINA

w 6 pięknych beczułeczkach, które po opróżnieniu odesłane franko, przyjmuje się napowrót i zwraca się stronie 1 złr. 80 ct., oferuje w cenie 9 złr. w. a. już z opłatą należytości pocztowej.

Barona Erwina Pistorische
Gutsverwaltung Hudibitek
5—10 Komitat Zagreb 1242

IZYDOR WOHL

ulica Sykstuska l. 6.

we Lwowie

poleca Szan. P. T. Publiczności swój WYŁĄCZNY skład

HERBATY ROSSYJSKIEJ

Congo dobra ½ kilo	zł	1·40
Kaysow, dosk. czarna ½ kilo		1·60
„ melange „		1·80
Suszong. wyborna „		2·—
„ najlepsza „		3·—
Melange karawanowa „		4·—
Fu-czu-Fu Nr. I. „		3·20
Fu-czu-Fu „ II. „		4·60
Fu-czu-Fu „ III. „		6·—
K. & S. Popow funt 1 r. 60 k.		2·40
K. & S. Popow „ 2 „ — „		3·—
K. & S. Popow „ 2 „ 50 „		3·75
Wysiewki wyborna ½ kilo		1·60
Wysiewki H. prima „		1·80
Wysiewki non plus ultra „		2·50

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą opakowanie franco. 1277 9-10

Dla właścicieli fiakrów i dorożek!

polleca

ALOJZY HÜBNER

skład farb i materjałów

Lwów ulica Karola Ludwika liczba 13, (dawniej cukiernia Rothlendera).

Batogi kompletne od 75 ct. do 6 złr.
Biczyska trzcinowe od 50 ct. do 2 złr.
Rzemyki do tychże po 10, 15, 20 ct.
Smarowidło belgijskie klgr. 18 ct.
Oliwa do latarń.
Oliwa do osi żelaznych.
Świece powozowe.
Smarowidło na fartuchy i rzemienie.
Smarowidło na kopyta
Lakier czarny na skórę
Mydło na siodła i trenzle
Szczotki i piórka do czyszczenia powozów.
Skórki irchowe do czyszczenia powozów
Swistawki powozowe

Korzystny interes.

Poszukuje się wspólnika do bardzo korzystnego, a już istniejącego interesu. Potrzeba, aby miał 2 000 do 3 000 złr. Może, jeżeli jest rzutki i inteligentny, znaleźć przy tym interesie także zatrudnienie, które mu przyniesie wraz z procentem od kapitału przeszło 1.200 złr. rocznie.

Zgłosić się do Administracji Przeglądu po adres. 1355

Świeże deserowe

Winogrona hiszpańskie

po złr. 1·40 kilo.

JABŁKA TYROLSKIE

po 8, 10 i 15 ct. sztuka, beczkowe po 40 centów kilo.

Mandarynki portugalskie

po 8 do 12 ct. sztuka.

Gruszki tyrolskie

1314 po 90 ct. kilo. 8—10

KALAFIORY włoskie

po 70 ct kilo.

Kwiczoły, Kuropatwy, Jarząbki i t. p.

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku 42.

Bank rolniczy

1362 (we Lwowie)

przyjmuje zamówienia na kartofle do sadzenia, loco stacja Chodorów a to: na Szampiony, Daberskie, Ziżnery, Americanum magnum bonum, Imperator, i Bowinia po najumiarkowańszych cenach.

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.

Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktykujący

Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.

Przyjmuje wyłącznie od 12 do 1 w południe przy ulicy Krakowskiej l. 15 na pierwszem piętrze gdzie sklep Wędlin p. Underki. 1181 15—15

Na dyskrecjonalne listy pod adresem M. Bielak, ulica Wałowa l. 15. odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Potrzebuję gospodyni do małego gospodarstwa powyżej 40 lat, spokojnej, bezdzietnej, rozumiejącej się na chowie bydła i na roli. Zgłosić się do ks. T. Juszczakiewicza, poczta Pożorytta.

Upraszam p. Ryszarda Mazowieckiego w jego własnym interesie o powiadomienie gdzie obecnie przebywa F. Gr. Wieliczka.

3 pokoi suchych z dwoma wychodami, z dużą, jasną kuchnią, spiżarnią, komórką, strychem gdziekolwiek w mieście lub na przedmieściu, gdyby to było możebnem w pobliżu tramwaju, z dobrą wodą jeżeli nie w samym domu to w pobliżu poszukuję do najęcia od 1 Marca. Wiadomość u p. Amalii Wójcik przy placu Bernardyńskim Nr. 11.

Wieś położona między Złoczowem a Tarnopolem o ¾ mili od stacji kolejowej w dobrej glebie, mająca do 500 morgów pola wraz z łąkami jest zaraz do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość pod adresem: Irzykowska o. s. p. Brzeżany

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.